Cena 2 zł
Pobieranie wyższej ceny jest nadużyciem.

Nal. poczt. uiszcz. got.

DZIENNIK BAŁTYCKI

ROK II. GDAŃSK — GDYNIA, CZWARTEK 7 LUTEGO 1946 R. Nr 37 (254)

Prawda o węglu

O znaczeniu węgla dla całokształtu życia gospodarczego kraju nie ma właściwie powodu dłużej się rozwodzić, jest to bowiem artykuł, o który zazębiają się wszelkie procesy produkcji przemysłowej, określającej już od dawna jakość i poziom naszej egzystencji.

W naszej powojennej sytuacji, kiedy odzyskanie terenów zachodnich po Odrę i Nisę dwukrotnie niemal zwiększyło nasze możliwości dobycia węgla, rola tego artykułu w ramach gospodarki narodowej odpowiednio wzrosła, szczególnie jako przedmiotu eksportu, co posiada specjalne znaczenie dla rozwoju naszych portów. Stąd **to wszelkie sprawy związane z przemysłem węglowym muszą z pobudek czysto gospodarczych interesować Wybrzeże, podobnie jak Śląsk nie może pozostawać obojętny dla zagadnień odbudowy i podniesienia zdolności przeładunkowych naszych portów.** W ten sposób między tymi dwoma krańcowymi dzielnicami kraju powstaje ścisła łączność, która w miarę dźwigania się z upadku naszego życia gospodarczego utrwalać się będzie coraz bardziej i coraz bardziej pogłębiać. Jest więc rzeczą pożądaną, by mieszkańcy Wybrzeża byli możliwie dobrze zorientowani o podstawowych zagadnieniach produkcji śląskiej.

Dla tych celów zamierzamy właśnie wykorzystać materiały uzyskane na ostatniej konferencji węglowej, zorganizowanej dla przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej przez Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego w Katowicach.

Rozpoczynamy od danych, dotyczących bezpośrednio zagadnień produkcji i zbytu węgla.

Polski przemysł węglowy bazuje się obecnie na trzech zasadniczych obszarach, którymi są: Polskie Zagłębie Węglowe, Zagłębie Dolnośląskie oraz kilkadziesiąt pomniejszych pól węglowych, rozrzuconych w Poznańskim i południowo - zachodniej części ziem odzyskanych. Niemcy w okresie wojny dobywali z tych terenów około 100 milionów ton węgla rocznie, my jednak na skutek ogromnego spadku zdolności produkcyjnej poszczególnych kopalń zdołaliśmy wyprodukować w ciągu ostatnich 9 miesięcy roku ubiegłego zaledwie 21 milionów ton.

Liczba ta rozpatrywana w oderwaniu od tysiąca najrozmaitszych czynników, które ją określają, może wydać się nie wielka, lecz po uwzględnieniu stanu zniszczenia i zaniedbania, w jakim Niemcy pozostawili kopalnie, wyrasta do zgoła poważnego osiągnięcia, mogącego stanowić dla polskiego górnika zasłużony tytuł do dumy i poczucia dobrze spełnionego obowiązku. Te bowiem 21 milionów ton umożliwiły naszemu zdruzgotanemu przez wojnę przemysłowi chwycenie oddechu.

Dzięki nim uruchomiliśmy transport i komunikację, dostarczyliśmy paliwa i surowców dziesiątkom tysięcy zakładów przemysłowych w całym kraju i zaopatrzyliśmy chociaż częściowo w opał ludność pracującą miast. Dzięki nim spłaciliśmy Związkowi Radzieckiemu nasz dług powstały z tytułu dostaw węgla rosyjskiego do Polski w okresie poprzedzającym odzyskanie zagłębia węglowego oraz wznowiliśmy eksport który w roku 1945 wynosił 5,5 miliona ton, z czego 206 tysięcy ton przypada na kraje nordyckie, 90 tysięcy ton na kraje południowe, reszta zaś na ZSRR i radziecką strefę okupacyjną w Niemczech.

W świetle tych danych **wszelkie tendencyjne pogłoski o „zabieraniu" przez Związek Radziecki lwiej części naszej produkcji węglowej okazują się bezpodstawne. Nasz eksport do Związku Radzieckiego podobnie jak i do innych krajów jest wywozem wymiennym, za który dostajemy od kontrahenta surowce niezbędne dla naszych fabryk i zakładów przemysłowych jak: bawełnę, rudę żelazną, miedź, aluminium itp. Podobnie bezpodstawne są zarzuty, że wywóz węgla do Sowietów sta-**

34 miliony ludzi padło
w ostatniej wojnie

BERN. (PAP) — Szwajcarskie biuro statystyczne podaje interesujące dane, dotyczące strat, jakie poniosła ludzkość w ostatniej wojnie. Cyfry te do pewnego stopnia pokrywają się z danymi, jakie swego czasu podał min. Stettinius przed kongresem amerykańskim.

Straty w ludziach są następujące: poległi na frontach — 14 i pół miliona, wymordowani — 5 i pół miliona, zabici przez bomby — około 3 milionów, zaginieni w obozach — 11 milionów, razem 34 miliony zabitych. Ofiary wojny: inwalidzi — 30 milionów, bezdomni 21 milionów, uchodźcy 15 milionów, razem około 66 milionów. Zniszczone domy: prywatne zabudowania 32 miliony, gmachy publiczne — 18 milionów, razem około 50 milionów zniszczonych domów. Łącznie 35 miliardów metrów sześciennych gruzu.

Samochodów zniszczonych 76.000, flota handlowa poniosła straty 30 milionów ton pojemności.

Prof. Młynarski jako świadek Franka
będzie przesłuchiwany w kraju

WARSZAWA. (PAP) — W niedługim czasie na porządku dziennym procesu w Norymberdze znajdzie się sprawa okrucieństw i gwałtów niemieckich w Polsce, za co w pierwszym rzędzie odpowie Frank. W związku z tym, staje się aktualną sprawa powołania świadków z Polski, między którymi Frank powołał prof. Młynarskiego na okoliczność, że „generalny gubernator bronił Polaków przed Himmlerem i nawet się mu wskutek tego naraził". Bezczelność Franka występuje tu w całej pełni, skoro spodziewa się, że ktokolwiek uwierzy jego twierdzeniom Jak utrzymują w kuluarach sądowych, prof. Młynarski nie będzie przed Trybunał sprowadzony do Norymbergi, ale z polecenia Trybunału będzie przesłuchany przez sędziów polskich w kraju. Jest to dowodem pełnego zaufania, jakie międzynarodowy Trybunał żywi dla polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Gen. Guderian przesłuchiwany
przez prokuratora Sawickiego

NORYMBERGA. (PAP) — Prok. Sawicki z upoważnienia prokuratury amerykańskiej przeprowadził badanie b. gen. broni i gen. inspektora niemieckich sił pancernych Guderiana.

Badanie dotyczyło roli, jaką odegrał w czasie kampanii wrześniowej, kiedy na czele czołgów wtargnął do „korytarza" i w pamiętnych dniach sierpnia 1944 r., kiedy został bezpośrednim wykonawcą rozkazu Hitlera, dotyczącego zrównania Warszawy z ziemią i stłumienia powstania przy użyciu najostrzejszych środków.

Podział niemieckiej floty wojennej

NORYMBERGA. (PAP) — Doszło do porozumienia między ZSRR, Anglią i St. Zjednoczonymi w sprawie podziału niemieckiej floty wojennej. 1.789 jednostek morskich niemieckich ocalało. Z liczby tej otrzyma ZSRR krążownik „Nürnberg", 10 torpedowców oraz 560 innych jednostek. St. Zjednoczone otrzymają krążownik „Prinz Eugen", 7 torpedowców i 550 innych jednostek. Anglia otrzyma 13 torpedowców i 625 innych jednostek. Marynarka handlowa Niemiec zostanie rozdzielona później.

PARYŻ. — Władze brytyjskie przekazały w poniedziałek w Cherbourgu władzom francuskim 8 byłych niemieckich okrętów wojennych (w tym 4 torpedowce). Okręty te stanowią część udziału brytyjskiego w tonażu niemieckim, przyznanego na podstawie umowy poczdamskiej.

Zniszczenie bazy śmierci
przez sąd sojuszniczy w Trieście

RZYM. (PAP) — Radio Rzym donosi, iż sojuszniczy zarząd wojskowy w Trieście skasował karę śmierci, która obecnie może być stosowana przez sąd nadzwyczajny, rozpatrujący zbrodnie faszystowskie.

Proces faszystów belgijskich

BRUKSELA. (PAP) — Sąd wojskowy w Brukseli rozpatrywał sprawę 17 członków tajnej organizacji faszystowskiej, do której należeli kolaboracjoniści oraz członkowie Legii, walczącej u boku Niemiec. Dwóch oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, reszta — dożywotniego więzienia.

Od Wydawnictwa

Wskutek unieruchomienia linotypów w dniu wczorajszym, spowodowanego niedostatecznym natężeniem prądu, numer dzisiejszy ukazał się później niż zwykle i jest częściowo pozbawiony aktualnego materiału.

nowi nieproporcjonalnie wielkie obciążenie dla naszego transportu, gdyż Związek Radziecki ponad połowę kierowanego doń węgla przewozi własnymi środkami transportowymi.

Kontynuując zagadnienie dystrybucji węgla wyprodukowanego w roku ubiegłym, otrzymujemy — po odjęciu eksportu — liczbę 15,5 miliona ton, które poszły w całości na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego. Dzieląc tę sumę przez przypuszczalną liczbę naszej ludności, stwierdzimy, że **w roku 1945 średnia spożycia węgla w Polsce wynosiła 700 kg na głowę, czyli tylko o 300 kg mniej od stanu przedwojennego.**

Te 300 kg — jak zapewniają przedstawiciele przemysłu węglowego w Polsce — zostaną nadrobione w ciągu najbliższych trzech — czterech miesięcy. Czterdzieści sześć milionów ton węgla, jakie — zgodnie z planem państwowym — mamy wyprodukować w roku 1946 pozwolą na pełne pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego i rozbudowę eksportu bez szkody dla konsumenta krajowego.

Kroki w kierunku realizacji tego planu są już podjęte. Usprawnienia transportowe postępują naprzód. Niedługi zatem czas dzieli nas od chwili, kiedy węgiel urwie się z paska i stanie się przystępny w cenie dla każdego człowieka pracy nie tylko w miejscach dobycia, ale i w całym kraju.

(u)

„Wiatr od Morza"

W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki o ukazaniu się pierwszego numeru „Wiatru od Morza", komunikujemy, iż już w dniu dzisiejszym czasopismo to zostało oddane do kolportażu.

Decydujący sąd o czasopiśmie należy do czytelników. Ze wszech miar jednak warto podkreślić nie tylko wysiłek zespołu redakcyjnego, lecz i ofiarny współudział pracowników Drukarni Nr 8 pozostającej pod zarządem Delegatury Gdańsko - Gdyńskiej „Czytelnika", którzy, pokonawszy szczególne trudności techniczne, przyczynili się do starannego pod względem graficznym wykonania czasopisma.

SPEAKERZY DONOSZĄ...

SOUTHAMPTON. — Ze względu na burzę odjazd statku transatlantyckiego „Queen Mary", wiozącego na pokładzie 2.400 żon amerykańskich żołnierzy, został opóźniony.

CARLISLE. — Po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono zwłoki 6-ciu pasażerów samolotu „Dakota", który spadł wieczorem na szczyt górski.

JEROZOLIMA. — Godzinna policyjna w żydowskiej dzielnicy Jerozolimy, obowiązująca od dwóch tygodni, została w poniedziałek zniesiona.

MOSKWA. — Radziecka agencja prasowa donosi, że według depesz z Aten greckie partie monarchistyczne zbroją się gorączkowo, przygotowując się do powtórzenia w Atenach i innych miastach „eksperymentu z Kalamatą".

PARYŻ. — Radio berlińskie podaje nieco cyfr o ludności Saksonii. Ilość chłopców i dziewcząt w wieku poniżej lat 15 jest mniej więcej równa, natomiast od 15 do 60 lat ilość kobiet dwukrotnie przewyższa ilość mężczyzn.

BERN. — W Szwajcarii ponownie stwierdzono w poniedziałek rano wstrząsy sejsmiczne w Bern, Bienno i Lucernie. Lekkie wstrząsy trwały kilka minut i nie pociągnęły za sobą poważniejszych szkód.

MOSKWA. — W Tiranie rozpoczął się przed trybunałem wojskowym proces Mehka Buszati, premiera Albanii w czasie okupacji włoskiej Oskarżeni są również członkowie rady regencyjnej z czasów okupacji Mol i Karapi.

LONDYN. — Statek „Lanahrone" przejął wezwanie o pomoc brytyjskiej łodzi podwodnej „Universal", której dwa motory są nieczynne. Katastrofa zaskoczyła łódź podwodną w drodze z Londonderry do Newport w czasie silnej burzy. Statek „Lanahrone" pospieszył na pomoc.

NEW YORK — W poniedziałek rano rozpoczął się strajk załóg holowników w porcie nowojorskim, który poważnie zahamuje dostawę żywności i opału do miasta.

MOSKWA. — Sąd dla spraw przestępstw wojennych w Rydze skazał na śmierć 7 niemieckich zbrodniarzy wojennych. Wyrok został wykonany publicznie.

JEROZOLIMA — 8 uzbrojonych i umundurowanych mężczyzn wtargnęło do składu RAF w Tel-Avivie i zrabowało większą ilość broni.

BATAWIA. — Premier republiki indonezyjskiej Szahrir odbył pierwsze nieoficjalne spotkanie z specjalnym wysłannikiem W. Brytanii sir Clark Kerr'em. Oficjalne dyskusje rozpoczną się dopiero po powrocie Szahrira z podróży, którą zamierza odbyć wgłąb Jawy.

ZURICH. — Pierwszy amerykański samolot międzykontynentalnych linii lotniczych przybył w niedzielę do Genewy, skąd wystartował w dalszą drogę do Rzymu, Kairu i Indii. Samolot, wiozący na pokładzie 29 pasażerów i 10 ludzi załogi, opuścił New York w czwartek po południu.

LONDYN. — Tajna hiszpańska stacja radiowa Radio Espana Independent nawołuje chłopów hiszpańskich do organizowania ruchu podziemnego i współpracy z robotnikami.

Dalszy ciąg obrad międzynarodowego kongresu b. więźniów politycznych

W godzinach wieczornych w dniu 3 bm. po przemówieniu min. Rzymowskiego zebrani przystąpili do opracowania aktu konstytucyjnego Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych niemieckich i faszystowskich obozów koncentracyjnych, której wspólny projekt przedstawiły delegacja polska i jugosłowiańska. Następnie wybrano 2 komisje, z których jedna ma opracować tekst aktu konstytucyjnego, a druga memoriał do Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze, oraz omówić współpracę Federacji z innymi trybunałami sądzącymi zbrodniarzy wojennych. Wszystkie delegacje mają po jednym przedstawicielu w obu komisjach. Obrady komisji zostały wyznaczone na dzień 4 bm. Po zakończeniu posiedzenia zebrani udali się do hotelu „Polonia", gdzie odbył się bankiet, wydany z okazji Kongresu przez min. spraw zagran. W. Rzymowskiego.

Drugi dzień obrad

Równolegle z toczącymi się w Hotelu Sejmowym obradami Międzynarodowego Zjazdu b. Więźniów Politycznych w dniu 4 lutego w sali „Romy" trwały obrady drugiego dnia Kongresu ogólnopolskiego. Obrady rozpoczęły się przemówieniem **ob. Cyrankiewicza**, który podkreślił konieczność zjednoczenia wszystkich grup i oddziałów Związku b. Więźniów Politycznych w jednej silnej organizacji. Uzyskana jedność pozwoli zorganizowanym b. więźniom politycznym zająć odpowiednie miejsce w życiu Polski. Silna i potężna organizacja b. więźniów politycznych stanie się ważnym czynnikiem propagandowym na terenie międzynarodowym. Jednym z głównych zadań Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych będzie zapoznanie Ameryki i państw zachodnich z prawdziwym charakterem Niemiec.

Muzeum martyrologii polskiej

Następnie **ob. Rajewski** wygłosił referat na temat martyrologii polskiej, w którym powiedział m. innymi, że Zjazd winien powziąć uchwały w sprawie uczczenia bohaterów walki o niepodległość. Mówca zgłasza wniosek o stworzenie muzeów, poza Majdankiem, w Oświęcimiu i Treblince oraz o stworzenie ogólnopolskiego muzeum martyrologii polskiej w Warszawie. Również miejsca kaźni polskiej w obozach, znajdujących się poza Polską, winny być należycie uczczone. Mówca zwraca uwagę, że ponieważ w obozach koncentracyjnych znajdowali się obywatele wielu państw, sprawa ta urasta do rozmiarów zagadnienia międzynarodowego. Mówca prosi prezydium zjazdu o wysunięcie tej sprawy przed delegatami zagranicznymi. Na zakończenie referatu ob. Rajewski odczytał wniosek **ob. Alfreda Fiderkiewicza** domagający się **uznania obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu za miejsce pamięci polskiego i międzynarodowego męczeństwa.** Położenie młodzieży w niemieckich obozach koncentracyjnych zreferował **ob. Tarasiewicz**, po czym **ob. Piasecka**, była więźniarka obozu w Ravensbrueck z grupy operowanych, zobrazowała barbarzyńskie operacje doświadczalne i wiwisekcje, dokonywane przez oprawców hitlerowskich na kobietach uwięzionych w obozie. Po przemówieniach przedstawicieli poszczególnych organizacji okręgowych i grup b. więźniów politycznych, przewodniczący **ob. Cyrankiewicz** odczytał depesze od grup i organizacji więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych.

O udział b. więźniów w ciałach przedstawicielskich

W toku popołudniowych obrad w dalszym ciągu przemawiali przedstawiciele poszczególnych okręgów Związku, po czym **ob. Czyszewski** złożył sprawozdanie z prac komisji wnioskowej. Część wniosków, z których najważniejszym jest **wniosek domagający się wprowadzenia przedstawicieli b. więźniów politycznych do KRN i dzielnicowych Rad Narodowych**, przekazano do Zarządu Głównego, resztę komisja wniosków przedstawiła zebranym do uchwalenia. Na specjalną uwagę zasługują **wnioski, domagające się założenia w Warszawie muzeum martyrologii polskiej, i wyeliminowania z granic państwa polskiego wszelkich elementów niemieckich oraz wnioski, idące w kierunku wzmocnienia jednolitego frontu słowiańskiego**, jako zabezpieczenia przed stale istniejącą groźbą imperializmu niemieckiego. Uchwalono wprowadzenie centralnej kartoteki polskich przestępców obozowych, celem łatwiejszego ich odnalezienia i sprawiedliwego ukarania. B. więźniowie polityczni dali wyraz swej woli niedopuszczenia do tego, aby ktoś ośmielił się wnieść na arenę Narodów Zjednoczonych kwestię usamodzielnienia się państwa niemieckiego.

Deklaracja ideowa

Z kolei ob. Cyrankiewicz odczytał rezolucję i deklarację ideową Związku. Deklaracja głosi, że **Związek bronić będzie praw człowieka i obywatela, służyć idei demokracji i walczyć o zniesienie ustroju opartego na wyzysku.** Związek będzie **walczyć o pogłębienie międzynarodowej solidarności i współpracy narodów. Broniąc wolności i pokoju** Związek deklaruje **najściślejszą współpracę z Rządem Jedności Narodowej i pomoc w walce ze wstecznymi i reakcyjnymi siłami.** Związek daje wyraz zrozumieniu konieczności pogłębienia braterstwa ludów i zwraca się do więźniów całego świata o powołanie Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Obozów Hitlerowskich, jako instrumentu broniącego wolności, pokoju i braterstwa ludów. Rezolucja stwierdza, że hitleryzm i faszyzm jakkolwiek pokonane militarnie i pozbawione siły politycznej istnieją jako ruchy społeczne w wielu krajach i w niektórych krajach są jeszcze u władzy. Zbrodnicza działalność elementów faszystowskich w Polsce przejawia się w napadach i mordach dokonywanych na działaczach politycznych na żołnierzach polskiej i radzieckiej armii i na żołnierzach milicji obywatelskiej. Te same siły usiłują poderwać zaufanie do ustroju demokratycznego i Rządu Jedności Narodowej.

Te same siły ujawniły się w napadach na ludność żydowską.

Zjazd wzywa wszystkie narody i rządy wszystkich państw, miłujących wolność i pokój, do ostatecznej i zdecydowanej walki z siłami, gotującymi nową rzeź narodów. Zjazd uchwala, ażeby nowopowstały związek postawił sobie jako główny cel swej działalności walkę z istniejącymi i odradzającymi się siłami faszyzmu, będącymi przedłużonym ramieniem niemieckiego imperializmu.

W dalszym ciągu rezolucja domaga się zabezpieczenia odpowiednich warunków życiowych dla b. więźniów obozów koncentracyjnych. Przewodniczącym rady naczelnej, której skład został jednomyślnie przyjęty, obrany został **min. Henryk Świątkowski**, zaś prezesem zarządu głównego ob. **J. Cyrankiewicz.**

Po dokonaniu wyboru władz przewodniczący odczytał wniosek, aby niemieckiemu więźniowi Nr 21 Ottonowi ,który zasłużył się niezwykle ofiarną działalnością dla ratowania więźniów wszystkich narodów, Rząd R. P. nadał obywatelstwo polskie. Imieniem radzieckich więźniów politycznych i jeńców wojennych przemawiał b. więzień obozów koncentracyjnych, zasłużony partyzant, bohater ZSRR. mjr. Brajkow.

Zebrani urządzili przedstawicielowi narodu radzieckiego burzliwą owację. Z równie potężną owacją spotykają się przemówienia przedstawicieli delegacji ukraińskiej i białoruskiej. Poseł Fiderkiewicz zreferował przebieg obrad delegacji zagranicznych które jeszcze nie zostały zakończone, po czym Zjazd uchwalił tekst depesz do Prezydenta KRN ob. Bieruta, do Premiera ob. Osóbki-Morawskiego i Marszałka Roli-Żymierskiego.

Na tym ogólnopolska część kongresu została zakończona

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

ISTOTNY SENS KONGRESU B. WIĘŹNIÓW OBOZÓW NIEMIECKICH

W związku z odbywającym się w Warszawie międzynarodowym kongresem b. więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych, w artykule wstępnym w „Rzeczpospolitej" z dn. 4. bm. czytamy:

„Nie jest dziełem przypadku, że właśnie Warszawa, a nie jakakolwiek inna stolica europejska została obrana miejscem Pierwszego Międzynarodowego Kongresu b. więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych.

Warszawa, nieugięta w śmiertelnej walce z faszyzmem, Warszawa ruin i bezprzykładnego bohaterstwa, Warszawa wiecznie żywa — uznana została za symbol sumienia narodów miłujących wolność. Nie dopatrujmy się w tym li tylko szlachetnego patosu, fakt ten ma o wiele głębsze znaczenie, znaczenie ogólnoludzkie. Bo Stolica nasza jest wiecznym pomnikiem okrucieństwa i zezwierzęcenia hitleryzmu, który podobny los szykował wszystkim narodom. W tej, nie mającej precedensu w historii, walce cywilizacji z faszyzmem niosącym widmo zagłady, krystalizowała się niezłomna spójnia narodów na zasadzie wolności, równości i braterstwa. Odwieczne te ideały uświęcone szczególnie obficie przelaną krwią podczas minionej tak niedawno faszystowskiej ery nie mogą zostać tylko odświętnym hasłem. Byłoby to przestępstwem wobec cywilizacji i wobec milionowych ofiar ludzkich złożonych właśnie na ołtarzu tych ideałów. Nie jest również dziełem przypadku obecny Międzynarodowy Kongres b. więźniów niemieckich obozów zagłady. W okresie budowy nowych trwałych fundamentów pokoju światowego Kongres ten nie jest tylko próbą stworzenia koleżeńskiej Federacji ludzi mających wspólne wspomnienia i przeżycia. Myślą przewodnią Kongresu jest wola ciągłej walki z tymi, którzy nie wyrzekli się usiłowań dokonania zamachu na wolność, na samo życie narodów".

Doskonały ten artykuł pióra Władysława Milczarka kończy się syntetyczną konkluzją:

„Dozgonne pobratymstwo zadzierzgnięte w obliczu śmierci spod znaku swastyki jest rękojmią urzeczywistnienia ogólnoludzkich dążeń. Zwycięstwo fizyczne nad faszyzmem musi pociągnąć za sobą ostateczne zwycięstwo duchowe, po którym sczezną ostatnie ślady ideologii niewolnictwa.

Kongres ten jest nową więzią we współpracy demokracji światowej.

Zyx

Wokół wezwania CKW PPS pod adresem PSL

Przedłożone przed kilku dniami naczelnym władzom PSL przez CKW PPS wezwanie do zajęcia ostatecznego i wyraźnego stanowiska najpóźniej do dnia 1 marca br. w sprawie wspólnego bloku wyborczego wszystkich stronnictw demokratycznych znalazło szeroki oddźwięk w całej prasie polskiej, która na ogół ustosunkowuje się do inicjatywy PPS pozytywnie.

Pierwszy w tej sprawie zabrał przede wszystkim głos naczelny organ P. P. S. **„Robotnik"**, który między innymi pisze:

„Na propozycję bloku wyborczego partie demokratyczne — PPR, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne — odpowiedziały pozytywnie. Jedno tylko PSL odwlekało swą decyzję do kongresu, który znów z kolei żadnej decyzji nie powziął, przekazując ją z powrotem naczelnym władzom stronnictwa.

Czas mija. Upłynęło już dwa tygodnie od daty tego kongresu, a NKW PSL głosu nie zabiera. W tej sytuacji Centralny Komitet Wykonawczy PPS czuł się zmuszony wezwać raz jeszcze PSL — tym razem otwarcie i publicznie, w obliczu całego narodu — do zajęcia stanowiska w sprawie wyborów w Polsce. Ażeby położyć kres chęci dalszego manewrowania, władze naczelne PPS wyznaczyły termin 1-go marca, do którego oczekują wyjaśnienia stanowiska PSL. Po tym terminie życie pójdzie dalej, nie oglądając się na pozostających w tyle i ustawicznie wahających się.

Mówiliśmy wiele razy i stwierdzamy raz jeszcze: sprawa wyborów w Polsce jest ważnym zagadnieniem politycznym, które jednak w żadnym wypadku nie może przesłaniać szeregu spraw kapitalnego i zasadniczego dla Polski znaczenia, których żadne wybory nie są w stanie rozwiązać. Wybory powinny być aktem uporządkowania i stabilizacji stosunków politycznych w kraju na gruncie politycznych i społecznych zdobyczy demokracji.

Tak sądząc, PPS i te stronnictwa, które pragną wraz z nią utworzyć blok wyborczy, idą do wyborów drogą prostą, wytkniętą jasno, nie zbaczającą na bezdroża żadnych politykierskich manewrów. Wybory będą, gdyż demokracja ich chce, gdyż demokracja nie ma powodów ich się obawiać, gdyż demokracja w swojej pracy ich potrzebuje, jako jednego jeszcze sposobu mobilizacji sił narodu".

Podobnie ocenia to wydarzenie **„Głos Ludu"**:

„Uchwała CKW PPS „w sprawie wyborów i bloku wyborczego oraz stanowiska PPS do PSL" jest niewątpliwie wydarzeniem, które przyczynić się powinno do wyjaśnienia sytuacji politycznej w Polsce. Podkreślaliśmy już niejednokrotnie fakt, że gra na zwłokę, jaka stosuje PSL, taktyka odkładania decyzji w sprawie przystąpienia tego ugrupowania do bloku wyborczego stronnictw demokratycznych szerzy zamęt w kraju, jest poważną przeszkodą na drodze do zjednoczenia wszystkich twórczych sił narodu w pokojowej pracy nad odbudową.

Bo przecież ewentualne przystąpienie PSL-u do walki wyborczej z pozostałymi stronnictwami oznaczać będzie nic innego jak walkę z programem obozu demokratycznego, oznaczać będzie **przeciwstawienie** się tej linii politycznej, której zawdzięcza Polska swoje odrodzenie. Jest jasne, że każdemu, kto przeciwstawi się tej linii politycznej, udzieli reakcja pełnego poparcia i siła rzeczy rozgrywka wyborcza między blokiem czterech stronnictw a PSL będzie wtedy walką między obozem demokracji a obozem reakcji pod PSL-ową firmą".

Na tropie wielkich nadużyć

Rewelacyjne wyniki pracy Wydziału Śledczego M. O. w Gdyni

Jak komunikują ze sfer urzędowych, wydział śledczy M. O. w Gdyni wpadł na ślad nadużyć dokonanych przez urzędników „Społem" w Gdyni.

Toczące się od dwóch tygodni śledztwo wykazało, że magazynier „Społem" Zygmunt Urbański wraz z głównym magazynierem działu przeładunków morskich, Aleksandrem Kaźmierczykiem, sprzedali z magazynu 60 beczek śledzi. Na ślad kradzieży tej wpadł Wydział Śledczy M. O. już 23 stycznia br., kiedy to w szopach przy ul. Świętojańskiej 96, należących do handlarza przetworów rybnych Franciszka Kazuba, znaleziono dwadzieścia beczek śledzi. Ze względu jednak na toczące się śledztwo wyników dochodzeń nie można było podać do wiadomości publicznej.

Dochodzenie prowadzone z wielką starannością dowiodło, że magazynier Urbański wystawiał fałszywe przepustki z portu na wywóz beczek. Śledzie te sprzedawał niejakiemu Januszowi Zawadzkiemu, zam. w Gdyni, ul. Portowa, a ten dalej sprzedawał. Pośrednikami byli prócz tego Bernard Burczyk i właściciel owocarni Edward Strzyżewski.

Tenże Zawadzki kupił 100 kg herbaty, 50 kg sera od urzędnika „Społem" Waldemara Rejnowicza i pertraktował z nim celem nabycia 400 m materiału ubraniowego.

Urbański zeznał, że będąc magazynierem Chłodni Rybnej w Gdyni stwierdził w grudniu w czasie przeprowadzonego remontu nadwyżkę 200 beczek śledzi. Z tej ilości 110 beczek zostało bez żadnej adnotacji w księgach zabrane przez kierownika działu sprzedaży i jednocześnie zastępcę kierownika oddziału „Społem" Tadeusza Lichomskiego, który przesłał je Przemysłowym Zakładom Rybnym pod kier. inż. Arnolda. Badany inż. Arnold zeznał, że traktował to jako tymczasową pożyczkę. Jak dalsze śledztwo wykazało, ustne polecenie wydał zastępca dyrektora okręgu „Społem" w Gdyni — Zenon Schubert, który badany — potwierdził słowa inż. Arnolda, że uważał to za pożyczkę tymczasową i że śledzie miały być zwrócone Społem.

W toku dotychczasowych dochodzeń zostali zatrzymani i osadzeni w więzieniu do dyspozycji władz sądowych następujący pracownicy „Społem": Zenon Szubert — zastępca dyrektora okręgu gdyńskiego, Konstanty Konarski — kierownik działu przeładunków morskich, Kazimierz Perz — kierownik działu, Tadeusz Lichomski, jego zastępca, Waldemar Rejnowicz — urzędnik, Zygmunt Urbański — magazynier, Maria Zawadzka — urzędniczka.

Zatrzymani też zostali Józef Kazuba, Franciszek Kazuba, Bernard Burczyk, Edward Strzyżewski, Janusz Zawadzki oraz inż. Jan Arnold.

Wobec zakwestionowania rachunków sekcji gospodarczych, z których wynikają pewne niedokładności — oddano je do dyspozycji biegłych sądowych dla zbadania.

Prowadzone śledztwo da możność ujawnienia wszystkich szczegółów nadużyć i oczyści Społem od tych elementów, które psuły reputację tej instytucji.

„Gospodarcza Dunkierka" Anglii

czy tylko „kapitulacja wobec potężnego dolara"

Londyn, luty

W najbliższych dniach kongres amerykański przystąpi do debat nad ratyfikacją nowego układu finansowego między U. S. A. i Anglią. Debaty te oczekiwane są z dużym zainteresowaniem nie tylko przez opinię amerykańską i brytyjską.

Anglia otrzymuje od USA pożyczkę w kwocie 4.400 milionów dolarów. Spłata następuje w ratach rocznych, poczynając od dnia 31. 12. 1951 r., i trwa lat 50. Roczne spłaty łącznie z procentami (2 proc.) wynoszą 140 milionów dolarów. Z sumy ogólnej pożyczki 65 milionów dolarów zalicza się na pokrycie wszystkich dostaw amerykańskich z tytułu lend-lease'u, wliczając w to pozostałe dotąd na składzie w Anglii towary amerykańskie.

Warunki okazały się nader ciężkie dla Anglii. Przyjęcie ich przez parlament angielski dowiodło, jak bardzo odczuwa Anglia konieczność otrzymania większego zagranicznego kredytu. Min. Bevin, referując wniosek, oświadczył, że stan ekonomiczny Anglii w r. 1945 przypomina jej sytuację wojskową r. 1940. Nie można było znaleźć porównania bardziej dramatycznego.

Przed wojną była Anglia potężnym importerem surowców i środków żywnościowych. Wwoziła więcej niż połowę spożywanej w kraju żywności i dwie trzecie surowców. Import w r. 1937 wynosił na osobę 108 dolarów (w porównaniu z 32,5 dolarami w Niemczech, 25 dol. w U. S. A., 15 dolarów w Japonii). W związku z tym Anglia niezmiennie miała w handlu zagranicznym bilans ujemny — wwoziła więcej, niż wywoziła, przeciętnie o 300 do 400 mil. funtów szterlingów (1,5—2 miliardów dolarów) rocznie. Ubytek ten pokrywany był z innych źródeł, w pierwszym rzędzie dochodami z inwestycyj zagranicznych i z żeglugi. Na czele finansowania wojny Anglia była zmuszona wyprzedać połowę swych zagranicznych inwestycyj (stanowiących 3,7 miliarda). Dochody z inwestycyj tych w r. 1945 wynosiły już tylko połowę zysków w r. 1938. Dochody z frachtów skurczyły się skutkiem zmniejszenia floty handlowej angielskiej, podczas gdy flota handlowa USA zwiększyła się czterokrotnie i nie potrzebuje już jak przed wojną, korzystać z usług brytyjskich.

Stanęło więc przed Anglią hiobowe pytanie: skąd czerpać na opłacenie niezbędnego importu?

Przede wszystkim więc nasuwało się tu zagadnienie forsowania i rozwijania eksportu. Ekonomisci brytyjscy zgodnie podkreślają, że bez zwiększenia wywozu conajmniej o 50 proc. w porównaniu ze stanem przedwojennym, nie da się związać końca z końcem. Ale wiadomo, że wojna kolosalnie zmniejszyła ten wywóz (pod względem wartości — więcej niż dwukrotnie, pod względem objętościowym — czterokrotnie). Straciła też Anglia szereg rynków zbytu, niektóre bezpowrotnie. Program zwiększenia wywozu figurował w programach ideologicznych wszystkich partyj. Ale sytuacja rynkowa po wojnie wszędzie przedstawia się katastrofalnie. Świat zniszczony wojną nie ma środków na opłacenie angielskich towarów. Według obliczeń oficjalnych, w r. 1946 eksport zaledwie w połowie pokryje niedobór importu, a deficyt w bilansie płatniczym wyrazi się sumą 750 milionów funt. szterl., w następnych dwóch latach wyniesie 500 mil. funt. szterl. Rezerwy finansowe Anglii tymczasem wyczerpały się. Z roli światowego wierzyciela spadła dziś Anglia do roli dłużnika. Jak oświadczył minister skarbu, Dalton, zapas angielski walut i złota stanowił w r. 1939 600 mil. funtów, a długi zagraniczne — 500 milionów funt. Pod koniec wojny zaś rezerwy wynosiły 450 mil. funt., a długi zagraniczne skoczyły do sumy 3.500 milionów funtów szterlingów.

Oto obraz finansowy, który zmusił Anglię do przyjęcia twardych warunków pomocy amerykańskiej.

Czemuż atoli przypisać ten żal i tę gorycz, jakie ogarnęło społeczeństwo angielskie na wieść o wynikach układu waszyngtońskiego?

„Times" nazwał układ krótko i węzłowa to „gospodarczą Dunkierką" Anglii. Lord Wulton, występując w Izbie Lordów, oznajmił: „Nie, to nie Dunkierka, to kapitulacja wobec potężnego dolara".

Nieznane są dotąd warunki i ustępstwa Anglii, t. j. rzeczywista cena pożyczki, ale z przebiegu parlamentarnych debat sądzić można, że dla Anglii niezbyt przyjemne.

W tej walce gospodarczej, jaka zaczęła się między USA i Anglią, widać, że chodzi tu o gorączkowe poszukiwanie nowych rynków zbytu. Ameryka żąda od Anglii usunięcia preferencyj imperialnych, żąda otwarcia wolnego dominiów brytyjskich dla swoich towarów. I nie dziwota. USA wybudowały w czasie wojny potężny przemysł. Dziś już, gdyby pracował tylko przemysł przedwojenny Ameryki, miałaby ona 19,5 miliona bezrobotnych. Stąd ta pogoń w poszukiwaniu rynków, stąd psucie się i niszczenie stosu amerykańskich towarów, stąd strajki amerykańskie, ogarniające coraz szersze kręgi.

Wojna spowodowała, że przewartościowane zostały dotychczasowe wartości. Anglia wyszła z wojny osłabiona. USA spotęgowały swoje światowe gospodarcze pozycje. I dlatego błąd popełnia ten, co mówi o solidarności interesów między Anglią i USA. Interesy te coraz bardziej się różniczkują, a jak pisze „News Chronicle", poważni mężowie stanu obu krajów przyznają, iż niebezpieczeństwo walki między konkurującymi blokami ekonomicznymi zmniejszyło się wprawdzie, ale nie zostało usunięte".

E. S.

O rzetelną informację morską

Pod względem należytego informowania naszego społeczeństwa o poczynaniach na morzu zawsze szwankowaliśmy. Już przed wojną, nie mówiąc o niefachowym przeważnie opracowaniu notatek i artykułów w prasie, informacje te były albo przesadzone, albo wręcz fantastyczne. Lekkomyślność i brak poczucia odpowiedzialności u przygodnych korespondentów z Wybrzeża przynosiły b. często szkody dla naszych poczynań morskich i dla rozwoju portów.

Po wojnie stan ten nie tylko że się nie poprawił, ale nawet pogorszył. Ludzie związani pracą w portach i na morzu rzetelnie nieraz uśmieją się, czytając w prasie stołecznej i prowincjonalnej naiwnie opracowane notatki i wiadomości z Wybrzeża, portów i morza. Pomijając nieaktualność informacji, co jest usprawiedliwione trudnościami komunikacyjnymi, dowolne i niefachowe ujęcie pewnego zagadnienia morskiego, fachowców razi i irytuje, a nie fachowców wprowadza w błąd.

Weźmy naprz. artykuł „Polska buduje własną flotę dalekomorską", zamieszczony w dzienniku „Polska Zbrojna" z dnia 2-go lutego rb. Czytamy tam:

„Zjednoczenie Stoczni Polskich przystępuje do budowy statków morskich, zgodnie z opracowanym czteroletnim planem rozbudowy floty morskiej.

W najbardziej ogólnych zarysach przedstawia się on następująco:

1. Statki dla tampingu — 61 sztuk o łącznym tonażu 255.000 ton.

2. Statki towarowe i pasażerskie dla żeglugi na liniach europejskich — 22 jednostki o tonażu 42.000 ton.

3. Linie oceaniczne (pasażerskie i towarowe)—20 jednostek o tonażu 156.000 ton.

Łącznie więc czteroletni plan przewiduje wybudowanie 103 statków o wyporności około 453.000 ton".

I to mamy wykonać w ciągu czterech lat na własnych stoczniach! Doprawdy plan zbyt śmiały, a w stoczni muszą siedzieć prawdziwi czarodzieje, że potrafią zrealizować podobne plany.

Zdaje się jednakowoż, że realizacji tego planu powinniśmy się doszukiwać raczej w głowie autora artykułu, a nie w zarządzie Zjednoczenia Stoczni Polskich, wątpimy bowiem, aby ktokolwiek odpowiedzialny za swoje słowa udzielał podobnych informacji.

Pomijając nawet nasze możliwości finansowe (wybudowanie jednego statku średniej wielkości kosztowałoby dziś około pół miliarda złotych), ale samo obecne wyposażenie stoczni polskich nie pozwala jeszcze na budowę nowych większych statków. Nawet gdybyśmy w obecnych warunkach potrafili wybudować kadłub statku, to i tak co najmniej połowę wyposażenia statku musielibyśmy sprowadzić zza granicy, gdyż własny przemysł nie może jeszcze dostarczyć poszczególnych elementów wyposażenia statkowego.

Dalej czytamy w artykule:

„Za 6 miesięcy pierwszy statek. Najbardziej ważną i radosną rzeczą jest to, że rozpoczniemy już w bieżącym półroczu budowę 6 statków. Będą to jednostki przeznaczone dla przewozu węgla — 4 sztuki o wyporności po 2.500 ton i 2 po 800 ton dla transportu drobnicy. Pierwsze gotowe statki w ilości trzech sztuk zostaną oddane do użytku w drugiej połowie roku. Zamówienia na budowę tych jednostek dostarczają „Linie Żeglugowe Gdynia — Ameryka".

Dla informacji autora podaję: Przed wojną w warunkach normalnych na Stoczni Gdyńskiej budowano statek „Olza" o poj. 1.200 ton ok. dwóch lat i do wybuchu wojny nie ukończono budowy. Stocznia Schichau w Gdańsku, jedna z najlepiej wyposażonych stoczni w Europie, mająca kilkudziesięcioletnią tradycję i duże wzięcie za granicą budowała średniej wielkości statek morski dalekobieżny najkrócej półtora roku.

Dlatego rzetelnie podchodząc do sprawy, nie dawajmy się unosić fantazji i nie snujmy planów nierealnych. Stocznie polskie będą budować statki, ale jeszcze nie dziś, ani nawet za rok. Mamy stoczni wiele, może za dużo na nasze potrzeby, ale obecne ich wyposażenie nie pozwala jeszcze na budowę większych pełnomorskich jednostek.

Przy obecnych technicznych wyposażeniach stoczni i przy wydajności pracy personelu stoczniowego, statek będzie budowany nie pół roku, jak to snuje sobie autor cytowanego artykułu, ale co najmniej 4 lata. A zrealizowanie planu budowy 103 statków o poj. 453.000 ton w ciągu czterech lat i to na własnych stoczniach jest nierealną mrzonką.

Gdybyśmy mieli środki i zdolni byli wykonać ten program w ciągu lat 25 można będzie śmiało powiedzieć: „Pracowaliśmy rzetelnie nad realizacją programu rozbudowy marynarki handlowej".

Bol. Kuźmiński

Alf Liczmański

komendant Chorągwi Harcerzy w Gdańsku

Gdzieś z końcem sierpnia 1939 r., tego pamiętnego gorącego lata, spotkał ktoś ze znajomych idącego spokojnie ulicami, rozagitowanego nienawiścią do Polski Gdańska, Alfa Liczmańskiego. I kiedy, mówiąc o nadchodzącym już katakliźmie wojennym, przejęty troską o jego los, jako znanego działacza polskiego radził mu, by — na wypadek zaskoczenia Gdańska przez niemieckie wojska — wcześniej stąd wyjechał, usłyszał od niego tę prostą, krótką odpowiedź: „Jeżelibyśmy wszyscy Polacy opuścili Gdańsk, to kto świadczyłby o jego polskości?" To zdanie i ten pogląd, wypowiedziany w obliczu grożącego niebezpieczeństwa, z którego Alf Liczmański doskonale zdawał sobie sprawę charakteryzuje go najlepiej. Charakteryzuje go jako człowieka, jako profesora Polskiej Szkoły Handlowej w Gdańsku i jako wychowawcę młodzieży.

Przede wszystkim charakteryzuje go jednak jako Komendanta Chorągwi Harcerzy w Gdańsku, kierownika i dowódcę tych nielicznych, a tak głęboko ideowych kadr polskiej młodzieży gdańskiej, tej młodzieży, dla której praca harcerska nie była tylko miłą rozrywką, nabywaniem sportowej sprawności, czy okazją do wycieczek, obozów i kolonii, lecz była codzienną, twardą i poważną pracą nad obroną i utrzymaniem polskości, w związanym gospodarczo i historycznie z ziemiami Polski, ale ulegającym zdecydowanie wrogiej propagandzie i niszczącym swą wiekową tradycyjną przeszłość — Wolnym Mieście Gdańsku lat 1920—1939.

Olbrzymią narodowo-polityczną i propagandową rolę odegrało polskie harcerstwo w Gdańsku w latach 1920—1939, olbrzymi też haracz krwi spłaciło w wojennej pożodze ostatniej walki o niepodległość i wolność polskiego Gdańska.

Walka została wygrana, lecz brak w polskim już Gdańsku tych, którzy o jego polskość lat wiele żmudnym wysiłkiem i trudem codziennego zmagania się z przemocą wroga, a często i z niewiarą, czy słabością ducha własnych rodaków uporczywie i bez ustanku walczyli; brak tych, co w czasie, gdy zwycięski, polski żołnierz z orężem w ręku w bohaterskiej walce karabinem swym nowe granice Rzeczypospolitej wytyczał, marnieli za swą polskość i przywiązanie do niej w lochach więzień i barakach koncentracyjnego obozu Stutthofu.

I brak wśród nich przede wszystkim długoletniego Komendanta Chorągwi Harcerzy, harcmistrza Alfa Liczmańskiego. Nie było wśród gdańszczan - Polaków człowieka, któryby go nie znał, głęboko nie cenił, nie szanował. Młodzież zaś wprost go kochała. A przecież druh Komendant nie był ani czułostkowy, ani pobłażliwy, umiał gdy tego było potrzeba powiedzieć prawdę w oczy, wymagać pracy karnej i solidnej, wytknąć błędy, braki i zaniedbania.

Wymagającym jednak, surowym zgoła był przede wszystkim w stosunku do siebie. Twardą bo też przeszedł szkołę życia, a otoczony od kolebki wrogim, obcym elementem nauczył się wytrwałości i uporu w dążeniu do raz wytkniętego sobie celu.

Alf Liczmański urodził się w Gdańsku, 10 października 1904 roku. Ojciec jego był czynnym członkiem czołowego, polskiego stowarzyszenia ludowego w Gdańsku „Jedność" i należał do tej, nielicznej na przełomie XIX i XX wieku w Gdańsku ludności polskiej co nie tylko od dziada, pradziada korzeniami niejako w polskości tkwiła, lecz brała aktywny udział w polskim życiu społecznym, pielęgnowała polskie tradycje narodowe, przechowywała je i szerzyła. Również i matka Alfa, Teofila z Wielgoszewskich Liczmańska pracowała gorliwie w polskich, kobiecych organizacjach Gdańska. Nic więc dziwnego, że ukochany przez rodziców jedynak Alf, już w pierwszych latach szkoły powszechnej umiał z dumą nosić swą narodową godność. Nie słyszał pewno nic jeszcze o martyrologii polskiej młodzieży we Wrześni wielkopolskiej, ale potrafił bez słowa skargi w uporczywym milczeniu znieść dotkliwe uderzenia trzciną w palce, które wymierzał mu, jako Polakowi, pruski nauczyciel szkoły powszechnej. Na ławie gimnazjalnej nie ograniczał się już do bierności w zakresie swych narodowych przekonań. Do bitną, trafną argumentacją, rzeczowym spokojem parował ataki uczących go pedagogów, kiedy próbowali udowadniać mu jego przynależność, jako gdańszczanina, do kultury, czy narodu niemieckiego, lub tłumaczyć mu germańskie pochodzenie jego rodowego nazwiska.

Umiał też Alf Liczmański, równomiernie do nauki szkolnej niemieckiej, systematycznie nabywać i pogłębiać wiadomości z zakresu języka, literatury, historii i geografii polskiej. I nikt, kto go bliżej nie znał, nie uwierzyłby, że ten człowiek, tak pięknie i z takim poczuciem ducha języka, po polsku się wysławiający, tak dokładnie znający polską kulturę, polskie piśmiennictwo, polską dziejową przeszłość nigdy nie uczęszczał do polskiej szkoły.

Alf Liczmański posiadał jednak wybitnie nieprzeciętne zdolności i w szeregu innych dziedzin. Specjalnie uzdolnienia matematyczne skierowały go na politechniczne studia. Wyczucie piękna i artystyczne uzdolnienia pozwalały mu uprawiać z zamiłowaniem grę na skrzypcach, czy osiągać nieprzeciętne rezultaty w fotografice. A niezwykłe wyczucie słuchowe i mistrzowskie opanowanie kilku języków czyniły zeń niezrównanego uczestnika międzynarodowych zjazdów i konferencji, gdzie jego umiejętności lingwinistyczne oddawały nad zwyczajne wprost usługi propagandzie polskości Gdańska.

Niezapomniane dla uczestników międzynarodowego zlotu skautowego w 1937 r. w Holandii będą te chwile, kiedy w polskiej świetlicy gdańskiej drużyny zlotowej Alf Liczmański tłumaczył różnojęzycznym rzeszom zagranicznych skautów szczegóły i dowody polskości Gdańska i naszych do niego praw. Z ujmującym spokojem i niesłabnącą energią powtarzał je kilkadziesiąt, czy kilkaset razy dziennie w języku angielskim, francuskim, czy niemieckim. Podobną rolę odgrywał i na szeregu innych zlotów międzynarodowych czy wycieczek na Węgrzech, w Austrii, we Francji. Jeszcze w lipcu 1939 roku udaje się samolotem na starszoharcerski zlot do Londynu, jeszcze tam konferuje i udowadnia, podstawy polskich praw do ziem zachodnich, zyskuje sobie specjalne uznanie i przyjaźń wśród szwedzkiej delegacji skautowej.

Ale bo też z ideą harcerstwa związał się już od wczesnej młodości. Na szkolnej jeszcze ławie rozpoczął pracę w polskim, młodzieżowym ruchu Gdańska. Wraz ze swym serdecznym przyjacielem d-rem Stefanem Mirau'em należy do pierwszych twórców tajnego jeszcze wtedy harcerstwa gdańskiego, pierwszej drużyny skautowej polskiej w Gdańsku, wyrosłej z organizacji „Związku Filomatów".

I ta praca społeczno - narodowa pochłania go już bez przerwy. Zmuszony ekonomicznymi warunkami przerwać musi pięknie zapowiadające się studia politechniczne. Nie szuka jednak zyskownej posady, o jaką w tym czasie, w latach wybitnie korzystnej koniunktury gospodarczej Gdańska, bezpośrednio po pierwszej wojnie

Przyjechali trzecim transportem

Dworzec we Wrzeszczu. Z szarym tłumem publiczności zmieszali się powracający z Angli żołnierze, których w trzeciej turze przywiózł statek Banfora. Popołudnie i noc spędzili w koszarach we Wrzeszczu, a teraz rozjeżdżają się do domów rodzinnych.

Czekając na pociąg, chętnie rozmawiają z rodakami, interesującymi się ich przeżyciami. Usłyszeć można fragmenty ciekawych rozmów. Posłuchajmy, a raczej podsłuchajmy, o czym mówią.

. . . . . .

— Białego chleba było pod dostatkiem i tani. Tęskniliśmy do czarnego.

— No, widzi Pan, a we Lwowie za Niemców ludzie puchli z głodu. Jak maż przyniósł raz na tydzień bochenek chleba, tośmy siadali w sześcioro, zjedli za jednym posiedzeniem i człowiek od razu był głodny.

. . . . . .

— Oj, o samochód to łatwo było. Polakom sprzedawali — 6 funtów kosztował i 6 funtów, zdaje mi się, cłowe.

— Trzeba było przywieźć.

— Ano, można było... Ja starszy strzelec dostawałem 6 funtów żołdu miesięcznie, trochę by człek „poszparował" i auto gotowe.

. . . . . .

— Odmawiali nas od wyjazdu, propaganda byłego rządu na głowie stawała, żeby tylko chłopcom naszym powrót obrzydzić. Aleśmy dostawali listy z kraju, wiadomości przez radio, że jest ciężko, ale żyć można.

. . . . . .

— Dobra była droga? Długoście jechali?

— Jedziemy od poniedziałku. Pierwsze dwa dni wymęczyła wszystkich okropnie morska choroba... Morze burzliwe. Wszyscy się pochorowali. Nawet lekarz, nawet załoga statku. W kuchni kotły pełne jedzenia, a nikt nawet na najlepsze frykasy spojrzeć nie chciał.

. . . . . .

— Jak było nie wracać. Dwa roki miał mój mały, jakem ich odjechał. Teraz będzie miał dziewięć.

. . . . . .

— Co za skarby wieziecie w paczkach?

— Ano wzięliśmy, co się dało. Ubranie, buty dla dzieci. Każdy myślał, że bardzo ryzykuje, a tymczasem nikomu się nie śniło odbierać. Przeciwnie, jeszcze zaopiekowali się bagażem, wszystko w porządku nam odtransportowali ze statku do koszar.

. . . . . .

— ...i nie wracają do tej pory, ani mąż, ani brat, na tyle listów, żadnej odpowiedzi.

— Może sobie Angielki znaleźli, dużo u nas się pożeniło.

— O, panie, oni nie tacy...

— Różne się dziwy zdarzały. Jedni nie wracają, bo kogoś mieli w Anglii, a inni nie mają po co wracać, bo się żony inaczej pourządzały. Ano, wojna... (westchnienia).

. . . . . .

— Na kanale Kilońskim staliśmy całą noc. Niebezpiecznie nocą jechać, bo dużo statków zatopionych...

— A jak na statku?

— O, świetnie. Po trzech w kabinie, nawet świetlicę mieliśmy.

. . . . . .

— I żona czeka i gospodarka bez mężczyzny się marnuje. Musiałem wracać.

. . . . . .

— Podobno Szkoci są skąpi. Prawda to?

— Bajki, nie wierzcie temu. To tylko w polskiej anegdocie.

— Szkoci żyją dobrze i nie tylko, że nie są skąpi, lecz czasem nawet rozrzutni. Chłop polski zakasuje oszczędnością wieśniaka szkockiego.

. . . . . .

— Ale tu mocno wszystko „potłuczone"...

— Panie, a żeby pan tak Warszawę zobaczył, gorzej, niż Gdańsk.

— Widziałem Londyn, zniszczenia tam, to kropla w morzu. Pewno, że też są ślady po bombardowaniu, ale w takim wielkim mieście to mało co znać.

. . . . . .

— Anglicy, a już specjalnie Angielki, nie lubią oszczędzać. Życie mają ułatwione. Do domu przywożą im chleb, przynoszą mleko, marchewkę, groch z puszki, kompot z puszki. Nie przejmują się gospodarstwem. Dużo czasu spędzają w restauracjach, wszystkie prawie palą... Cały zarobek ulatuje z dymem papierosa...

. . . . . .

— W Oxfordzie dużo polskich studentów chce wracać do Polski...

. . . . . .

— Wszyscy ustawiają się w ogonku i cierpliwie czekają, nie ma mowy, żeby tak pchali się, jak u nas hurmem do pociągu, czy autobusu.

. . . . . .

— Policjant angielski nie nosi broni. Ale, gdzie tylko pojawi się modry mundur wszyscy ustępują z drogi...

— Czy to prawda, że u nas w biały dzień rabują?

— O, to już przesada. Co dzień wieczorem wracam z pracy przez zniszczony Wrzeszcz i jeszcze mi się żadna zła przygoda nie przytrafiła.

. . . . . .

— Jedno trzeba przyznać, że Anglicy, to naród prawdziwie demokratyczny. Córka lorda i robotnik mogą się wspólnie bawić, mogą się żenić i nikt temu się nie dziwi.

. . . . . .

Nadjeżdża pociąg. Ostatnie pożegnania.

— Józek, pozdrów swoją żonę...

— Franek, pisz...

Angielskim zwyczajem, w ogonku ustawili się przed drzwiami wagonów. A publiczność, która już forsownym atakiem zdobyła miejsca „siedzące" denerwuje się...

— Pociąg odjedzie, nie zdąży... oj, czemu się tak grzebią.

Ciekawe, kto od kogo prędzej się nauczy. Czy my od nich poszanowania ładu i porządku, które przywieźli z Anglii, czy oni naszego bałaganu...

Żem.

Nie pozwólcie marznąć sierotkom!

W Gdańsku - Oruni, przy ulicy Brzegi, znajduje się nad rzeką Radunią w malowniczej okolicy sierociniec, który przed wojną należał do ss. Boromeuszek. Jest to okazały dwupiętrowy dom, w którym przed wojną znajdowało schronienie i opiekę około 150 sierot. Obecnie, gdy Gdańsk wrócił do Macierzy, mieszkają tam również sieroty i to polskie, bez wyjątku nie mal ofiary terroru hitlerowskiego. Są to dzieci z różnych stron Polski, których rodzice zginęli w Stutthofie i innych obozach, albo też pomarli w czasie długiej tułaczki. Obecny zarząd zakładu roztacza nad dziećmi pieczołowitą opiekę i stara się wedle możności osłodzić ich gorzką sierocą dolę, ale niestety, możność ta jest ograniczona.

Najgorzej przedstawia się sprawa opału, brak bowiem niemal zupełnie koksu do ogrzewania centralnego. Kierownictwo domu dziecka, mimo usilnych starań, nie może wykołatać odpowiedniego przydziału koksu, właściwe urzędy na wszelkie prośby i podania są głuche. Opału starczy zaledwie na kilka dni. Czytamy w gazetach, że sprawność kolei się polepszyła i że dowóz węgla zwiększa się z dnia na dzień. Czyż rzeczywiście odpowiedzialne czynniki nie mogą przydzielić dla sierocińca potrzebnej ilości opału?

Jesteśmy przekonani, że szlachetne serca naszych współobywateli nie pozwolą na to, aby nasze polskie sieroty były narażone na niedostatek i zimno.

Pb.

Popularyzacja prawa w ramach akcji kulturalno-oświatowej „Czytelnika"

Zgodnie z planem cyklu odczytów, zmierzających do popularyzacji nowego prawa, organizowanych w ramach akcji kulturalno-oświatowej „Czytelnika" w porozumieniu ze Zrzeszeniem Prawników Demokratów Okręgu Gdańskiego wygłoszą w niedzielę dn. 17 lutego br. w poszczególnych miastach Wybrzeża odczyty na następujące tematy:

1) Prezes Sądu Apelac. Franciszek Bar: „Małżeństwo i rozwód w świetle nowego prawa" — w **Sopocie** — w sali kina „Bałtyk".

2) Prok. Kaniewicz: „Rehabilitacja" — w **Gdańsku** — w sali kina „Światowid".

3) Prok. Kant: „Uznanie za zmarłego, jako podstawa dochodzenia roszczeń majątkowych w świetle prawa osobowego z dn. 29.VIII.45 r." — w **Wejherowie** — w sali kina „Świt".

4) Sędzia Kłobukowski: „Konstytucja marcowa" — w **Słupsku** — w sali kina „Polonia".

Wstęp na odczyty bezpłatny. Początek wszędzie o godz. 12-ej.

Z Filharmonii Bałtyckiej

IX koncert symfoniczny

Stanisław Szpinalski

Program: P. Czajkowski: VI symfonia (patetyczna), A. Chaczaturian: Koncert fortepianowy „Lux ex oriente", M. Mussorgski: „Noc na Łysej Górze", poemat symfoniczny. **Wykonawcy:** Stanisław Szpinalski, fortepian, orkiestra Filharmonii Bałtyckiej pod batutą dyr. Zdzisława Turskiego. W **Sopocie**, dnia 1 lutego 1946, powtórzony w Gdańsku i w Gdyni.

IX koncert symfoniczny był wydarzeniem wysokiej miary. Stanisław Szpinalski zawsze ściąga do sali nadkomplet. Jego burowa technika, dla której nie istnieją żadne trudności fizycznej natury, mechanizm palcowy, wykształcony do demonicznej biegłości, idealna równość dźwięku, płynność frazy, a gdy potrzeba — jędrna siła uderzenia spiętrzonych, nabrzmiałych akordów, to wszystko predystynuje artystę do zaszczytnego miana wirtuoza. Nic więc dziwnego, że właśnie Szpinalski przeniósł na polski grunt arcytrudny koncert fortepianowy „Lux ex oriente" sowieckiego kompozytora Chaczaturiana, nagrodzony na konkursie w Związku Radzieckim przed kilku laty. Partia fortepianowa tego utworu mieni się blaskiem kaskadowych zwrotów, pasaży, zgrzytliwych współbrzmień, współzawodnicząc z orkiestrą w oryginalnych, niezmiernie skomplikowanych rytmach i zmiennych taktach. Wystarczy jeden chybiony takt, jeden zły ruch pałeczki dyrygenta, a całość okresu „leży" rytmicznie, aż wyląduje na jakiejś fermacie lub bardziej prostej frazie, wzgl. nagnie się solista, który partię orkiestrową zna równie doskonale, jak swoją własną. Te rytmiczne trudności były więc przyczyną, że oprócz przewidzianych przez kompozytora twardzizn brzmienia, pysznej zresztą instrumentacji, mieliśmy także nadprogramowe ostrości i tarcia. W Gdyni ten sam koncert wypadł bez zarzutu, co świadczy, że większa ilość zgryw ań się decyduje o powodzeniu.

Poznaliśmy nowy utwór naszego wschodniego sąsiada wcześniej, niż wiele innych centr muzycznej Polski. Po Łodzi — Wybrzeże. Świadczy to o ambicjach dyr. Turskiego, za co jesteśmy mu wdzięczni. Nowy utwór był dla wielu słuchaczy zbyt radykalny. Tak było zawsze w historii. Wielkie dzieła poznaje się dopiero z perspektywy czasu. „Lux ex oriente" nie pieści ucha słodką melodią. I w rytmie i w intonacji, i w zestawieniu barw instrumentalnych tchnie świeżością i postępem, jest odbiciem współczesnej epoki z jej nagromadzonymi napięciami, nerwowym ruchem i pracą, jaskrawym konfliktem. Gdybyśmy mogli usłyszeć ten koncert kilkakrotnie, za każdym razem dostrzegalibyśmy jego nowe walory i nowe piękno.

Symfonia VI Czajkowskiego nosi nazwę „Patetycznej". Termin ten podsunął kompozytorowi jego brat Modest po pierwszym wykonaniu symfonii (1893), która została przyjęta wtedy dość chłodno, bez entuzjazmu, mimo, iż Czajkowski uważał ją za swoje najlepsze dzieło. W VI symfonii odzwierciedla się pesymistyczny stan psychiki Czajkowskiego, który mawiał o sobie: „Wspominam z żalem przeszłość, pokładam nadzieję w przyszłości i nigdy nie jestem zadowolony z teraźniejszości". Taki też charakter nadał dyr. Turski tej wspaniałej kompozycji. W części „Allegro con grazia" kotły zbyt natarczywie dokumentowały swoje istnienie.

Mussorgskiego poemat symfoniczny „Noc na Łysej Górze", genialny w swej koncepcji, napisany w r. 1866 i przerobiony później dla opery „Jarmark w Soroczyńsku", której miał stanowić część składową, mimo częściowych zbyt szybkich temp, w których zamazywał się rytm wiolinu i flażoletowe glissanda, wypadł realnie w prawdzie przeżycia.

Reasumując, program koncertu był wysokogatunkowy i zgromadził bardzo liczną publiczność. Solista, prof. Szpinalski, był entuzjastycznie oklaskiwany, co w konsekwencji doprowadziło z jego strony do licznych bisów, w których zademonstrował potęgę swojego talentu.

* * *

Obserwując ostatni koncert, dostrzegliśmy pewne uchybienia. Chcąc zachować na sali uroczystą atmosferę, nie można sprzedawać więcej biletów, niż jest miejsc siedzących. Przy wejściu i na sali powinna znajdować się odpowiednia służba, która by publiczności wskazywała dokładnie miejsca, aby uniknąć wędrówek gości i stwarzania zatorów. Służbę, przesuwającą fortepian na estradzie, należy pouczyć, aby nie robiła tego z papierosem w ustach. Przed każdym koncertem należy zaopatrzyć się w świece. Nie można bowiem dowierzać elektrowni, czy nie zechce z tych czy innych względów przerwać dostawę prądu. Każdy pulpit powinien być zaopatrzony w dwa boczne lichtarzyki, ażeby orkiestra miała możność skupienia uwagi na granej kompozycji, a nie trudziła się, jak umocować chwiejące się świeczki. Krzesła na sali są ustawione zbyt gęsto, goście siedzą stłoczeni i wzajemnie sobie przeszkadzają. W ogóle rozpoczniemy kampanię o odpowiednie locum dla Filharmonii, albowiem ta piękna instytucja dusi się z braku przestrzeni. Pierwsze rzędy krzeseł, miejsca reprezentacyjne, pod względem akustyki i perspektywy gorsze są od ostatnich, do których dociera harmonia barw instrumentalnych. Jeżeli Sopot chce być naprawdę centrum kultury Wybrzeża, musi zdobyć się w szybkim czasie na porządną salę koncertową. Są w Sopocie możliwości po temu i do sprawy tej jeszcze powrócimy.

R. H.

światowej, zgoła nie było trudno. Ideowe względy łączą go z polskim szkolnictwem w Gdańsku. Obejmuje więc posadę nauczyciela w polskich Szkołach Handlowych Macierzy Szkolnej w Gdańsku, a zarazem obejmuje niedługo potem, kierownictwo gdańskiego polskiego harcerstwa. Ta praca pochłania go całkowicie.

Niskie pokoje w podziemiach gmachu Dyrekcji PKP w Gdańsku, gdzie mieściła się Komenda Chorągwi Harcerzy widziały go schylonego nad biurkiem o każdej porze dnia, a często i późno w nocy. Przychodził tam stale pierwszy, wychodził ostatni. Mimo przepracowania spokój nie opuszczał go nigdy. Dla każdego potrzebującego pomocy, czy porady miał czas i pogodny uśmiech życzliwości z serca płynącej. Nie znosił jedynie pochlebstwa i nieszczerości, nie lubiał też gdy o nim, czy jego pracy i zasługach mówiono. A jednak osiągnął tak wiele. W przeciągu kilkunastu lat swego istnienia harcerstwo gdańskie stało się najpotężniejszą i najżywotniejszą organizacją młodzieży polskiej w Gdańsku. Razrosło się, jako samodzielna Chorągiew Gdańska do czterech hufców, kilkunastu drużyn, kilkunastu gromad zuchowych. Utworzyło specjalny hufiec morski, wykształciło grono instruktorów, zorganizowała starsze społeczeństwo w Kołach Przyjaciół Harcerstwa, uświadamiając przez to i je narodowo. A było to przecież publiczną tajemnicą, że praca Alfa była tego wszystkiego podstawą.

Lecz jak z jednej strony polskie harcerstwo w Gdańsku było chlubą i dumą Polonii gdańskiej, tak z drugiej strony i niemieckie władze Gdańska widziały w nim (i zresztą zupełnie słusznie) największe dla siebie niebezpieczeństwo.

Toteż policja gdańska otaczała harcerstwo swą „specjalną opieką", Alf Liczmański zaś miał swego stałego opiekuna w postaci funkcjonariusza tajnej policji gdańskiej, który szpiegował go na każdym kroku. Wiedział Alf o tym i... nie przejmował się tym wcale.

Z nadchodzącym naprężeniem międzynarodowym i w harcerstwie gdańskim praca przybierała na gorączkowości. Mnożyły się aresztowania harcerzy, rewizje w ich domach, wzywania Komendanta Chorągwi do słynnego „Polizeipräsidium". Nie hamowało to jego spokoju, owszem tym silniej wzrasta w nim niezachwiana wiara w zwycięstwo dobrej sprawy. Ustawicznie też umacnia swych instruktorów i harcerzy na nadchodzące ciężkie i groźne chwile.

Wybuch wojny zaskoczył go w Gdyni, przy organizowaniu ochotniczego wojskowego oddziału harcerzy gdańskich. Część tego oddziału zdołała jeszcze wyjechać z Gdyni przed odcięciem jej przez wojska niemieckie. Alf Liczmański z drugą częścią pozostał.

Po zajęciu Gdyni próbuje z kilku towarzyszami przedrzeć się przez linię frontu— to jednak niestety nie udaje się. Aresztowany dzieli los reszty Polonii gdańskiej: więzienie w Nowym Porcie i obóz w Stutthofie, skąd już dla niego powrotu nie było.

Na parę dni przed spodziewaną śmiercią, w marcu 1940 przesyła rodzinie swej kilka słów pożegnania i pociechy, nie ma już bowiem złudzeń co do swego losu.

Odszedł na zawsze z ziemi gdańskiej człowiek głęboki i mocny, o niespotykanej wewnętrznej harmonii i nieprzeciętnych zdolnościach. Polak z urodzenia i przekonania, wychowawca młodzieży, dla którego wyraz obowiązek był treścią jego pedagogii.

I ten też obowiązek „wiernej służby Bogu i Ojczyźnie", który składając przyrzeczenie harcerskie, przyjął na siebie, wypełnił całym swym życiem a zadokumentował swą śmiercią. I w tym też leży nieprzeciętna wielkość jego postaci.

Dr Marian Pelczar

Kursy koszykarskie P C K w Gdyni

P. C. K. Oddział w Gdyni uruchamia z dniem 1 marca br. pierwszy 3-miesięczny kurs przemysłu ludowego, a w pierwszym rzędzie dział wyrobów koszykarskich i galanteryjno - rafiowych.

Na kurs przyjmuje się kandydatów i kandydatki od lat 18. pierwszeństwo dla inwalidów wojennych.

Nauka na kursie **bezpłatna** dla inwalidów wojennych, dla innych po 400 zł miesięcznie, dla niezamożnych zniżka. Wpisowe zł 100.

Kandydaci zamiejscowi mogą zamieszkać w internacie z całodziennym utrzymaniem w cenie kosztów własnych, czyli około 30—40 zł za dobę. Dla inwalidów przewidziane są zasiłki.

Absolwenci Kursów będą mogli produkować we własnym zakresie przedmioty, sprzedawać je komisowo w sklepie PCK w Gdyni, co da im możność utrzymania siebie i rodziny.

Celem Kursów Koszykarskich jest:

1. Danie warunków egzystencji niezdatnym do innej pracy inwalidom wojennym, a przez to uczynienie z nich ludzi samodzielnych i społecznie użytecznych. Inwalida skazany na utrzymanie siebie, a często i rodziny z dobroczynności lub ze sprzedaży zapałek, papierosów czy z jałmużny czuje się człowiekiem zbędnym i stąd wiele rozgoryczonym, gdyż złożył z siebie dla społeczeństwa wielką ofiarę, a także często nie doznaje wzamian za to żadnej opieki i pomocy.

2. Usprawnienie organizacji zbytu wyrobów koszykarskich, galanteryjno - rafiowych i innych, w zakres przemysłu ludowego wchodzących.

Następny kurs w czerwcu, lipcu i sierpniu r. b. zorganizowany będzie dla nauczycieli i kierowników organizacji młodzieżowych.

Kursy koszykarskie wkrótce przekształcone zostaną w 3-letnią szkołę koszykarstwa o typie internatowym, która szkolić będzie dyplomowanych instruktorów koszykarstwa.

Zapisy na kurs przyjmuje sekretariat P. C. K. w Gdyni ul. Świętojańska 120, I piętro.

K. Bryja

Kupiectwo Gdańska—Oliwy
świadome swej roli społecznej

Świat kupiecki Oliwy zorganizował się jeden z pierwszych na Wybrzeżu i w sobotę świąteczną 2 II. br. zamknął poświęceniem lokalu Stowarzyszenia Kupców wstępny etap swej pracy społecznej. Po mszy św. jeden z Ojców Cystersów, poświęcił okazały lokal przy ul. Armii Radzieckiej 25, nawiązując pięknie do socjalistycznej idei własnego zakonu: idei pionierskiej pracy, wyrażonej w symbolach pługa i kielni. Z symbolami tymi widzi się cystersów i na obrazach w oliwskim klasztorze. Odbudowa zniszczonego gmachu i lokalu przydzielonego kupcom wymagała rzeczywiście niemałej pracy. Ale kupcy oliwscy wyobrażają sobie w ogóle swą rolę jako misję pionierską na odzyskanych i pokojowo zabudowywanych dla Polski ziemiach. Taka była przewodnia myśl przemówień wygłoszonych w czasie uroczystego obiadu we własnym lokalu.

Naczelnik Gdańskiego Wydz. Aprow. i Handlu, ob. Sztolcenberg podkreślił znaczenie przemysłu i handlu jako awangardy pokojowej rywalizacji między narodami. Towary z napisem „made in Poland" powinny po wojnie stać się naszą bronią. Akcentem szczerej obywatelskiej troski przepełnione były przemówienia ob. Zawadzkiego przedstawiciela kupieckiego Sopotu, który nawiązał do ofiarnej tradycji kupiectwa warszawskiego za konspiracji i do swej osobistej znajomości z bojownikiem o polskość Wybrzeża, kupcem Abrahamem, oraz ob. sędziego Mossakowskiego, przewodniczącego Gdańskiej Miejskiej Rady Narodowej, który na podstawie swej pracy w PCK za okupacji wystawił piękne świadectwo niejednemu kupcowi polskiemu i wezwał kupiectwo do wykazania jak najlepszej organizacji i najwyższego poziomu pracy w tym wyścigu, jaki odbywa się dziś między inicjatywą prywatną i zbiorową w handlu i przemyśle polskim. Oby był to wyścig zgodnej pracy dla dobra i pożytku ojczyzny.

Ze strony zorganizowanego kupiectwa prezes Stowarzyszenia, ob. Chełchowski i kierownik biura ob. mec. Boryszawski dali wyraz woli świata kupieckiego: nie chce on się dać zepchnąć do roli dalszorzędnej, ale na równi z resztą obywateli pragnie dać wkład swej wartościowej inicjatywy w budowę demokratycznej Polski. Kupiectwo zorganizowane dąży do wyparcia przelotnego handlu szabrowniczego i do odrodzenia nadwątlonych przez wojnę zasad wysokiej etyki handlowej. Dyrektor Banku Spółdzielczego, ob. Witt, równocześnie sekretarz Stowarzyszenia Kupców, podkreślił moment współpracy, jaka istnieć będzie między Bankiem i zespolonym w Stowarzyszeniu kupiectwem.

Wieczór taneczny we własnej sali dopełnił uroczystości i umocnił wspólnotę zawodową kupiectwa oliwskiego, które świadome jest swej poważnej roli społecznej.

em

Kronika

— **Zebranie Kosynierów Gdyńskich.** Chcąc przyjść z pomocą moralną i materialną Czerwonym Kosynierom, Grodzki Komitet P. P. S. zwołuje na niedzielę dnia 10 bm. o godz. 15-ej w lokalu własnym przy ul. 10 Lutego 7. ogólne zebranie wszystkich Czerwonych Kosynierów Gdyńskich z roku 1939.

— **Znalezione dokumenty** na nazwisko Eleonory Zgoda są do odebrania w redakcji.

— **Pierwsze teoretyczne kursy szybowcowe w Gdańsku.** Staraniem akademickiego klubu lotniczego w Gdańsku w dniu 6-go lutego br. o godz. 18-ej odbędzie się pierwszy wykład na kursie teoretycznym szybowcowym w Gdańsku.

Wykłady odbywać się będą w sali wykładowej instytutu elektrycznego na Politechnice Gdańskiej we Wrzeszczu. Kurs obejmuje 28 godzin wykładów które zostaną wyczerpane w ciągu 6-ciu tygodni. W zakres kursu wchodzą wiadomości:

1. technika latania,
2. budowa szybowca,
3. meteorologia i nawigacja,
4. przyrządy pokładowe,
5. aerodynamika,
6. prawo lotnicze,
7. hygiena lotnicza.

Udział w kursie brać mogą wszyscy po ukończeniu lat 16-tu. Zapisy odbywać się będą przed pierwszym wykładem. Opłata za kurs wynosi 200.— złotych, płatne przy zapisaniu się.

— **Koncert Szpinalskiego w Sopocie.** Przypominamy, że w środę, dnia 6 lutego o godz. 18-ej w sali Filharmonii Bałtyckiej w Sopocie przy ul. Chopina 16, odbędzie się recital fortepianowy największego naszego wirtuoza, Stanisława Szpinalskiego, który na ostatnim koncercie Filharmonii Bałtyckiej olśnił publiczność swoim talentem.

— **IX. Środa literacko-artystyczna.** Dnia 6 bm. o godz. 18-ej w lokalu Biblioteki Miejskiej w Gdyni, Skwer Kościuszki 15, odbędzie się dziewiąta z kolei środa literacko-muzyczna. W ramach tego wieczoru wystąpi poznański poeta Edwin Herbert (grupa poetycka „Prom") w recytacji własnych utworów. W części muzycznej śpiewać będzie Maria Bojar-Przemieniecka. W programie utwory kompozytorów polskich i zagranicznych. Wstęp zł 20.

— **W 109 rocznicę śmierci Puszkina.** W dn. 3 lutego odbyła się w Gdańsku akademia, poświęcona twórczości Aleksandra Puszkina. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele ZSRR z konsulem Chorobrychem oraz władze miejskie z prezydentem Kotusem Jankowskim na czele i licznie zebrana publiczność. Wstępne, dobrze opracowane przemówienie na temat życia i twórczości wielkiego poety rosyjskiego wygłosił red. Krajewski.

W części artystycznej usłyszeliśmy recytacje w wykonaniu kpt. Jakowlewa: wiersz Puszkina o Mickiewiczu i „Na Sybir". Arię Olgi z opery „Ruslan i Ludmiła" odśpiewała Maja Szamisz. Następnie Walentyna Kozemiatowa recytowała fragment z III-ej części Eugeniusza Oniegina. Na zakończenie Barbara Sylikowska odśpiewała arię Pauliny z „Pikowej Damy". Akademię zorganizowało Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

z

ZMIANY W POGOTOWIU P. C. K.

Ponieważ w prasie ukazała się notatka, że Pogotowie PCK pobrało wygórowaną sumę zł. 400, — za przewóz chorego, wyjaśniam, że cena taka pobrana zaledwie w 13 wypadkach istnienia Pogotowia jako maksymalna, została uzasadniona już 23.10.45 r. w liście do ob. Prezydenta Miasta następująco: Autobus przed wojną do Chylonii kosztował 20 gr. obecnie zł. 10 czyli 50 razy więcej. Przewóz chorego przed wojną w Warszawie kosztował zł. 20 obecnie zł. 400, czyli tylko 20 razy więcej. Przeliczywszy na benzynę zł. 400 = 4 zł, gdyż 1 litr benzyny kosztował 60 gr. a obecnie zł. 60. Trzeba wziąć pod uwagę, że Pogotowie musi wyjeżdżać do wypadków publicznych bezpłatnie, musi kupować benzynę po 50 do 60 zł. za 1 litr i znikąd zapomogi nie otrzymuje i nie otrzymało, prócz skromnego lokalu w P. C. K. i dlatego pod tą nazwą funkcjonuje. Obecnie ustabilizowało się, posiada 2 karetki, a nawet ostatnio wobec pewnych wpłat licznych dłużników, cena maksymalna za przewóz została zniżona na 300 złotych, ale wobec powyższej notatki postanowiono wprowadzić reorganizację. Pogotowie to, tel. 22220 pod nowym kierownictwem ma służyć tylko do przewozu chorych własną karetką, natomiast Pogotowie z dyżurem lekarskim będzie czynne jako Pogotowie Lekarskie. tel. 88, zupełnie oddzielnie współpracując z Ubezpieczalnią Społeczną.

Kierownik Pogotowia Lekarskiego
Dr L. Dalkowski.
Telefon 88.

Program Rozgłośni Gdańskiej

NA ŚRODĘ 6 LUTEGO 1946 r.

na fali 1339 m

7.00 — 8.15 Transmisja z Warszawy. 8.15 — 8.17 Program na dzień bieżący. 8.17 — 8.25 470 rad dla kobiet. 8.25 — 8.30 Muzyka z płyt. 8.30 — 8.35 Skrzynka poszukiwania rodzin 8.35 — 8.38 Komunikaty i ogłoszenia. 8.38—8.45 Muzyka z płyt (dalszy ciąg). 8.45 — 9.00 „Piękny jest ten świat" — aud. dla szkół powszechnych Cioci Hali. 9.00 — 12.00 Przerwa. 12.00 — 14.10 Transmisja z Warszawy. 14.30 — 14.35 „Podziwiamy „Łososia" w Gdyni" — reportaż A. Danielskiej. 14.35 — 14.40 Czytamy gazety w opr. red. Stana. 14.40 — 15.00 Muzyka rozrywkowa. 15.00 — 15.10 Kronika Wybrzeża. 15.10 — 15.15 Żegluga regularnych linii — pog. dr. Zaryckiego. 15.15 — 15.40 Koncert z płyt. 15.40 — 15.50 10 minut prozy. 15.50 — 15.55 Skrzynka świetlic. 15.55 — 16.00 Ogłoszenia i komunikaty 16.00 — 17.30 Transmisja z Warszawy. 17.30 — 17.40 „Uroda polskiego brzegu" — arl. literacki A. Świerkowa. 17.40 — 17.55 „Nad dalekim cichym fiordem" — A. Danielskiej. 17.55 — 18.00 Płyty. 18.00 — 23.00 Transmisja z Warszawy. 23.00 — Program na czwartek. Zakończenie Hymn.

6.II.1946 6.II.1946

Dziś otwarcie „BRITANIA"

Restauracja — Kawiarnia — Dancing

KAZIMIERZ TUREWICZ ze swoją oryginalną orkiestrą

BEATA ARTEMSKA

Gdynia, Skw. Kościuszki 20

Lokal otwarty cały dzień

Wyborowa kuchnia

Kierownictwo E. Wilkosz

KUPUJEMY

aparaty fotograficzne oraz lornetki

CENTRALA TECHNICZNA

10 Lutego 37 ——— Telefon 269-09

Chłopcy

potrzebni

do roznoszenia gazet. Zgłaszać się do Administracji „Dziennika Bałtyckiego" — Gdynia, Mściwoja nr 9

LEKARZ STOMATOLOG

DENTYSTA

K. ANKIEWICZ

przyjmuje codziennie — od 15 — 19 godziny

GDYNIA. UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 64 m. 6.

GIMNAZJUM MECHANICZNE

w Gdyni, ul. Morska 79

ogłasza

egzamin wstępny do I klasy

9 lutego o godz. 10 rano, oraz zapis na kursy wieczorowe przysposobienia przemysłowego dla **przemysłu metalowego, drzewnego i elektrycznego**

codziennie o godz. 5 po południu.

Uwaga szklarze!

W sobotę dnia 9.2 1946 r. o godz. 9-tej rano odbędzie się zebranie organizacyjne wszystkich szklarzy Sopotu, Oliwy, Gdańska, Wrzeszcza, Nowego Portu, Oruni, Siedlic.

Zebranie odbędzie się we Wrzeszczu, ul. Lędziona 4-c u kolegi Trawińskiego.

Ze względu na ważność zorganizowania się przybycie wszystkich konieczne. 706

Samochód B M W

na chodzie

zarejestrowany

sprzedamy

Gdynia — telefon 271-79

DR M. JAKUBIAK

OKULISTA

przeniósł się z Brodnicy do Gdańska-Oliwy, ul. Liczmańskiego 6.

Przyjmuje: 10 — 12 i 16 — 17

Repertuar Kin

GDYNIA

„WARSZAWA" — „U kresu drogi". Pol. Kron. Film. Nr 1-46.
„WOLNOŚĆ" — „Czekaj na mnie". Nadpr. Kongres Związków Zawodowych w Polsce.
„FALA" Grabówek — „Czy dziewczyna to Lucyna". Pol. Kron. Film. 36-45.
„PROMIEŃ" Chylonia. — Sztandar Zwycięstwa nad Berlinem. Konferencja Krymska. Nadpr. Hallo! tu Polskie Radio Łódź.

GDAŃSK

„ŚWIATOWID" — „Sekretarz Rejkomu", Polska Kronika Filmowa Nr 34.

SOPOT

„BAŁTYK" — Odrodzenie Stalingradu. Nadpr. Pokłosie wojny. Nowiny dnia.
„POLONIA" — „Cztery serca". Polska Kronika Filmowa Nr 34.

OLIWA

„POLONIA" — „Pojedynek". Pol. Kron. Film. 36-45.

WEJHEROWO

„ŚWIT" — Lenin w październiku. Polska Kron. Film. Nr 34.

PUCK

„MEWA" — „Nr 217". Polska Kronika Filmowa Nr 30.

SŁUPSK

„POLONIA" — „Stalingrad". Polsk. Kronik. Film. Nr 33.

OGŁOSZENIE

Wydział Aprowizacji i handlu przy Zarządzie Miejskim w Gdańsku podaje do wiadomości, że unieważnia blok kasowy Nr 307, Nr 17561 do Nr 17710.

Posiadacze wymienionych kwitów proszeni są o zgłoszenie się w biurze Zarządu m. Gdańska Nr 22 w celu wymiany. 4230-k

Naczelnik Wydz. Aprow. i Handlu
Zygmunt Sztolcenberg

POSZUKUJĘ

zaginionego w czasie działań wojennych brata

MUCHO ALEGO,

urodz. 19 czerwca 1924 r. w Wilnie. — Dr Szumska Aisza, OLIWA, ulica Żołnierek 4 — 2

KOMUNIKAT Nr 3

Zarząd Okręgu Gdańskiego, Związku Polskich Artystów Plastyków przewiduje, że odbędą się następujące wystawy:

Na Wybrzeżu: marzec — salon wiosenny Związkowy Okręgu.
maj—czerwiec — wystawa p. t. „Gdańsk Polski" rysunki ruin Gdańska.
lipiec — salon ogólnopolski.
Warszawa: marzec—kwiecień — salon ogólnopolski.
listopad — salon jesienny Związkowy Okręgu.

OGŁOSZENIE

Wojewódzkiego Wydziału Aprowizacji i Handlu w sprawie dalszego przydziału paczek żywnościowych UNRRA

W związku z dalszym przydziałem paczek żywnościowych przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu do dyspozycji Wydziału Aprow. i Handlu Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego, w porozumieniu z Okręgową Komisją Związków Zawodowych w Gdańsku podaje się do wiadomości:

1. Wszelkie złożone w Wojewódzkim Wydziale Aprowizacji i Handlu i dotychczas niezrealizowane podania o przydział paczek niniejszym unieważnia się — z wyjątkiem podań weryfikowanych przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych w Gdańsku.

2. Podania o przydział paczek żywnościowych UNRRA należy składać w Wojewódzkim Wydziale Aprowizacji i Handlu w Gdańsku.

3. Rozpatrywane będą wyłącznie podania, które będą uprzednio weryfikowane przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych. (Rokossowskiego 48).

4. Instytucje, których pracownicy otrzymali w 100 proc. paczki, względnie towary zastępcze — paczek nie otrzymają.

5. Przydział paczek przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu odbywa się sukcesywnie i obecnie odbywa się rozdział paczek dla ludności pracującej załóg portowych: Gdańsk, Gdynia i Sopot.

6. Termin składania wniosków do 15 lutego 1946 r. włącznie. 4234-k

„Bądźmy uczciwi, a będziemy mieli do siebie zaufanie"

Jak pracuje Gdańska Spółdzielnia Spożywców?

(Rozmowa z dyr. mgr. Bernardem Kulą)

Młodą, nowoorganizującą się spółdzielczość Gdańska reprezentuje Gdańska Spółdzielnia Spożywców. O działalności tej instytucji informuje nas jej dyrektor, ob. mgr. Bernard Kula, spółdzielca z wykształcenia i zamiłowania.

— Kiedy powstała Gdańska Spółdzielnia Spożywców?

— Spółdzielnia nasza liczy 7 miesięcy. Powstała pierwotnie, jako Spółdzielnia zamknięta pracowników Zarządu Miasta. Pod naciskiem Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. zamieniła się w Spółdzielnię powszechną. Każdy mieszkaniec miasta Gdańska może być naszym członkiem, jeśli złoży deklarację i wpłaci udział. Udział wynosi zł 200.—. Spółdzielnia liczy obecnie 1.100 członków. Jest to mało, jak na Gdańsk. Napływ jednak członków jest ciągły, mamy więc nadzieję, że Spółdzielnia nasza obejmie z czasem całą ludność pracującą Gdańska.

— Co powoduje zahamowanie w przypływie członków?

— Przede wszystkim zbyt rzadka sieć sklepów. Spółdzielnia ma 8 sklepów spożywczych, 2 wędliniarskie, 2 galanteryjne, 2 piekarnie, 1 masarnię. Sklepy te są w znacznym procencie położone niedogodnie dla członków. Gdy Spółdzielnia powstała, najlepsze punkty były już obsadzone przez handel prywatny i w ten sposób Spółdzielnia otrzymała sklepy małe na peryferiach miasta. Sklepy te wymagały remontu, a przez złe położenie trudno im o przyciągnięcie członków. Drugim hamulcem w rozroście ilościowym Spółdzielni, to tworzenie Spółdzielni zamkniętych przy najrozmaitszych instytucjach i urzędach. Jest to z punktu widzenia gospodarczego zjawisko niepożądane. W dzisiejszej dobie braku towarów na rynku, Spółdzielnia duża, rozporządzająca własnym taborem samochodowym znacznie taniej kupi towar, niż szereg spółdzielni małych. A wreszcie najważniejszy hamulec, to brak bezpośrednich korzyści dla członków. Trzeba zdawać sobie sprawę, że mało jest ludzi, którzy wstępują do Spółdzielni z pełnym zrozumieniem, iż najpierw muszą ponieść pewne ofiary, by móc z gotowego dzieła czerpać. Większość członków pyta się: „co ja z tego mam?", żądając bezpośrednich korzyści, bądź to przez niższe od rynkowych ceny, bądź przez specjalne przydziały.

Zarząd musi uwzględnić takie nastawienie członków. Nie trzeba dodawać, iż przez to rozwój Spółdzielni się opóźnia.

— Jakimi kapitałami operuje Spółdzielnia?

— Zasadnicza bolączka, to sprawa utworzenia własnych kapitałów. Nasza Spółdzielnia wymaga około 8 000.000 — zł kapitału obrotowego, by sklepy były dobrze zaopatrzone. Tymczasem mamy udziałów wpłaconych na sumę zł 250 000.— Zadłużenie w Bankach zł 3.600.000.—. Nic dziwnego, że sklepy nasze nie posiadają wszystkich artykułów, a artykuły obciążone procentem od kapitału pożyczonego nie mogą być tańsze.

— Jaka droga prowadzi do zdobycia własnych kapitałów?

— Zasadniczo dwie, a praktycznie jedna. Albo członkowie wpłacą na udział tyle, by Spółdzielni starczyło na kapitał obrotowy, droga ta jednak jest w obecnych warunkach, przy tak niskich zarobkach świata pracy niemożliwa — albo członkowie przeznaczą zysk, jaki Spółdzielnia ma z obrotu z nimi na wzrost swoich udziałów; po tej drugiej drodze idziemy. Członkowie powinni przy każdym zakupie żądać zaksięgowania sprzedaży, jako „sprzedaży członkom". W ten sposób przyczynią się do szybszego narastania kapitałów własnych Spółdzielni. A pamiętać trzeba, że Spółdzielnia oparta tylko na kapitałach obcych, a więc pożyczkach, prędzej czy później upadnie, nie przeżyje bowiem strat, jeśli je poniesie.

— Mówił obywatel o korzyściach dla członków — czy Gdańska Spółdzielnia daje korzyści bezpośrednie?

— Owszem, prowadzimy politykę interwencji w stosunku do chleba. Chleb kosztuje u nas dla członków 18.— zł. Jest to oszczędność na 2 kg dla jednej rodziny 8.— zł dziennie. Wynosi to miesięcznie 240.— zł. Nie ulega wątpliwości, że nasz chleb jest najtańszy na całym Wybrzeżu. Po uruchomieniu piekarni mechanicznej, którą odbudowujemy, powinna nasza akcja przyczynić się do obniżki cen na chleb w całym Gdańsku.

— A jak z tłuszczami?

— Niestety, tu nie możemy sobie poradzić. Winę ponosi nasza masarnia, która leży na krańcu miasta (Orunia). Takie oddalenie warsztatu od sklepów, przyczynia się do pogorszenia towarów i nieregularności dostawy. Zwróciliśmy się do władz miejskich, by nam przydzielono masarnię w dogodniejszym punkcie, gdyż zaopatrzenie szerokich mas ludności w tanie mięso i wędliny jest naprawdę palącym problemem.

— Jakie zamierzenia ma Zarząd na przyszłość?

— Po pokryciu kosztów zakładowych Spółdzielni, chcemy przejść na politykę niskich cen, naturalnie z takim wyliczeniem, byśmy mogli przejść na własne kapitały obrotowe — jak to już mówiłem. Chcemy wzmóc obrót, który wyniósł w grudniu zł 4.500.000.—. Możemy to zrobić przez obniżkę cen, polepszenie jakości towaru, grzeczną obsługę i dobre punkty.

— Słyszałem, że obywatel wychowany jest na wzorach spółdzielczości duńskiej, jakie są zasadnicze cechy tej spółdzielczości?

— Wychowany to za dużo — badałem spółdzielczość duńską, pracując w niej przez rok, by przekonać się, na czym polega tajemnica jej powodzenia. Oto ona: 1) uczciwość kierownictwa personelu i członków, 2) zrozumienie członków dla swojej spółdzielni; kupują lub sprzedają — (w spółdz. zbytu) — tylko w swojej spółdzielni 3) fachowość kierownika i personelu — kierownik spółdzielni musi mieć takie kwalifikacje jak najlepszy kupiec, 4) rzeczywista demokracja gospodarcza: czy kupujesz za 10.— zł, czy za 10.000.—, masz te same prawa, bo jesteś jednym z nas, z ruchu spółdzielczego. To wszystko — Duńczyk powiada: „bądźmy uczciwi, a będziemy mieli do siebie zaufanie".

żem.

Od ręki

Czyżby „powrót do natury"

Jan Kott w reportażu umieszczonym w jednym z ostatnich n-rów „Przekroju", opisując życie Londynu podaje między innymi jako charakterystyczny objaw zdyscyplinowania Anglików, wzorowy porządek panujący we wszystkich t. zw. ogonkach i kolejkach, z którymi spotyka się tam przybysz na każdym niemal kroku.

Dla zilustrowania różnic, panujących w tej dziedzinie u nas, wspomina o wypadku, kiedy został potraktowany przez tychże Anglików jako umysłowo chory tylko dlatego, że stosując nasze rodzime obyczaje na gruncie londyńskim, wsiadł do autobusu z pominięciem kolejki.

W związku z tym warto słów kilka poświęcić sprawie na pozór błahej, a mianowicie sprawie opanowywania pierwotnych instynktów, sięgających epoki kamienia łupanego i dżungli przy zdobywaniu miejsc w różnego rodzaju środkach lokomocji, jak wozy ciężarowe, autobusy, pociągi i inne wehikuły naszych czasów.

Szczególnie smutne refleksje nasuwają mi się po mojej ostatniej podróży z Gdańska. W czasie „szturmu" do jednego z wagonów — który, nawiasem należy dodać, był całkowicie pusty i zdolny był pomieścić dużo więcej ponad ilość szturmujących — znalazłem się przy drzwiach razem z grupą kilku starszych kobiet. I chociaż mnie parła z tyłu fala niecierpliwych, oparłem się mocno o drzwi i odezwałem się głośno: niech najpierw wejdą kobiety. Odpowiedzią na moje odezwanie się był wyraz ogromnego zdziwienia na twarzach zainteresowanych, połączony z wyrazem pewnego niepokoju o stan mego umysłu, albo czy nie kryje się w mojej uprzejmości jakiś podstęp.

Kiedy potem znalazłem się w wagonie obok jednej z tych kobiet, oświadczyła mi poważnie, że pierwszy raz od czasu wojny spotkała się z przykładem podobnej uprzejmości.

Zajście to nasunęło mi jednak kilka smutnych myśli. Nie chodzi tu o jakąś rycerskość, która zresztą najczęściej segregowała kobiety według wieku i „formy" na takie, którym warto okazywać względy i takie, którym tego czynić nie warto, ale chodzi o ludzkie podejście do słabszych.

Jasną jest sprawą, że jeśli mamy wybrać między okazaniem uprzejmości staremu mężczyźnie, a młodej zdrowej dziewczynie, to zawsze winniśmy dać pierwszeństwo słabszemu, t. j. w danym wypadku mężczyźnie.

Niestety, w nas wojna, poza różnymi bardzo poważnymi wyłomami natury duchowej, zabiła także poczucie taktu, uprzejmości i niezbędnych form codziennych życia. I jeżeli nie mamy wrócić „do natury", to należy zacząć nareszcie żyć, jak ludziom przystało. Zresztą nawet pierwotne stada znały pewne przepisy współżycia, których przekraczać nie było wolno pod groźbą zbiorowej reakcji. A to już jest naprawdę smutne, kiedy na człowieka pragnącego okazać trochę ludzkiej uprzejmości w stosunku do bliźniego patrzą, jak na wariata. Postęp ludzkości mierzy się nie hasłami, a miarą zmian stosunku człowieka do człowieka.

Wik.

Ogłoszenie prasowe to najlepsza forma reklamy

Dział Ogłoszeń

Sp. Wyd. „CZYTELNIK" Gdynia ulica Mściwoja Nr 9 parter

przyjmuje ogłoszenia do wszystkich wydawnictw własnych

GDYNIA — GDAŃSK:
„DZIENNIK BAŁTYCKI"

ŁÓDŹ:
„DZIENNIK ŁÓDZKI"

KRAKÓW:
„DZIENNIK POLSKI"
„PRZEKRÓJ"

KATOWICE:
„DZIENNIK ZACHODNI"

POZNAŃ:
„GŁOS WIELKOPOLSKI"

WARSZAWA:
„ŻYCIE WARSZAWY"
„RZECZPOSPOLITA„

BYDGOSZCZ:
„ZIEMIA POMORSKA"

WROCŁAW:
„PIONIER"

SZCZECIN:
„KURIER SZCZECIŃSKI"

LUBLIN:
„GAZETA LUBELSKA"

4196

OGŁOSZENIA DROBNE

WOLNE POSADY

ELEKTROTECHNIKA I MAGAZYNIERA przyjmie natychmiast Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego, Wrzeszcz, Dworcowa 14. Reflektujemy na pierwszorzędne siły. 4231-k

FRYZJERKA zaraz potrzebna Majchrzycki. Zakład fryzjerski Gdynia, Śląska 58. 697

ANGIELSKIEGO potrzebny doświadczony nauczyciel do prowadzenia kursów na 2 godziny dziennie od 15 — 17. Zgłoszenia osobiste ZZK Dyrekcja P. K. P. Gdańsk pokój 228. 730

KAWIARNIA „Złoty Róg" w Gdyni poszukuje pianistę. 705

POSZUKUJĘ robotników rolnych z rodzinami na deputat od 1-go kwietnia A. Kwidzińska — Kłosówko poczta Kielno pow. kartuski. 739

SPRZEDAŻE

SPRZEDAM modny pokój stołowy orzech kaukaski maszynę „Singer" gabinetową. Gdynia, Olsztyńska 40 m. 3. 721

PRZYCZEPY samochodowe 5-tonowe dostarczy natychmiast ze swej fabryki **Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego**, Wrzeszcz, Dworcowa 14. 4232-k

KRZESŁA I MEBLE BIUROWE Gdynia, ul. Starowiejska 17 m. 5. 636

SKALE do aparatów radiowych wszelkich typów dostarczam. Zgłoszenia, „PAR" Kraków, Rynek Główny 46. dla „179". 4234-k

WYKŁAD Patologii Szczegółowej III tomy, wyd. S. Jaccoud sprzedam, Gdynia, Mościckich 24. 709

POSAD POSZUKUJĄ

KORESPONDENTKA, Stenotypistka, angielski, francuski, niemiecki. Długoletnia praktyka szuka posady na Wybrzeżu. Warunek mieszkanie. Oferty „Czytelnik" Katowice pod „Rutynowana". 4235-k

SEKRETARKA młoda, języki, maszyna, stenografia poszukuje odpowiedniej posady. Zgł. „Dz. Bałt." pod Nr 679. 729

ZEGARMISTRZ fachowiec uprawnieniami narzędziami przyjmie pracę propozycje: Oliwa, Ceynowy 4a. 735

LOKALE

LOKALU sklepowego poszukuję w centrum Gdyni, Sopotu lub Wrzeszcza. Zgłoszenia: „Dziennik Bałtycki" pod „Pilne". 717

ZAMIENIMY mieszkania 2 i 3 pokojowe Wrzeszcz na jedno większe Sopoty ew. Gdynia. Wiadomość: Wrzeszcz, Libermana 32-33. 708

ZAMIENIĘ mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Lelewela Nr 10 m. 13 w Rynku na mieszkanie w Sopotach. 733

ZEGARMISTRZOWSKI zakład urządzony wydzierżawię — sprzedam. Pilne „Dziennik Bałtycki" Nr 17. 736

LOKAL restauracyjny odstąpię Rumia, ul. Abrahama 2. 725

POSZUKUJĘ MIESZKANIA: Wrzeszcz, Oliwa, Sopoty, Gdynia z meblami lub bez wszelkie ko.ta zwracam. Zgłosz. do Administracji „Dziennika Bałtyckiego" pod Nr. 668. 718

POSZUKIWANIE RODZIN

POSZUKUJĘ żonę Marię Tymińską ostatnio zamieszkałą w Gdyni o informację zgłosić się na s-s „Katowice" — Lorych Roman. 704

POSZUKUJĘ siostrzeńca Bohdana Limanowskiego z Wilna. Gdynia, Świętojańska 132—3. 734

GRZELIŃSKIEGO Zygmunta poszukuje matka. Katowice, ul. Lompy 7—7. 4236-k

RÓŻNE

ZGUBIONO legitymację oficerską Nr 1833 na nazwisko Rychel Zdzisław. Znalazca proszony o zwrot. 703

UWAGA PANIE! Salon Mód „Danuta" otrzymał najnowsze żurnale. Gdynia, Świętojańska 53 m 8. 4218-k

EKSPLOATATORA ciężarówki z przyczepką marki Daimler-Puch zarejestrowanej dotychczas na Pow. Zarząd Drogowy w Kościerzynie pod Nr Pr. 17 798 wzywam do natychmiastowego zjawienia się w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Kartuzach. 4205-k

Kierownik Pow. Zarządu Drogowego na powiaty Kartuzy i Kościerzyna
Inż WALCZYK.

AKUSZERKA z Warszawy, Dalekiej ulicy przyjmuje panie. Wrzeszcz, Morska 6—3 656

POŁOŻNA Ryng-Śmiałowska przyjmuje we Wrzeszczu. Grunwaldzka 220 III p. 239

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ młody wilczur. Odebrać: Gdynia, Portowa 6. Restauracja. 683

KONCESJONOWANE Kursy Nauki Pisania na Maszynach. Zapisy i informacje: Sopot, Rokossowskiego 26 obok kina Bałtyk. 710

Dr. STANISŁAW HILLER Analizy Lekarskie. Gdańsk, ul. Fahrrenheita 4, obok Akademii Lekarskiej. 528

ZAGINĄŁ pies spaniol, czarny z białymi łatami, wabi się Boy. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. Komandor Schulc, Nowogródzka nr 36 m. 3. 740

JAMNICZKA trzymiesięcznego sprzedam zamienię na młodziutką fokster lerkę. Gdynia, Chrzanowskiego 13 m. 12. 732

UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację B. O. P. na nazwisko Lewandowska Weronika zam. Gdynia Abrahama 29. 728

ZGUBIONE tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa Nr. R./240/45 na nazwisko Orłowska Augusta, Wrzeszcz Grunwaldzka 128c unieważniam. 731

UNIEWAŻNIAM zagubione w dniu 23.I.46 r. zaśw. wydane przez: Pol. Mon. Tyt. w Gdyni i M. I. R. w Gdyni na nazwisko Józefa Janickiego. 702

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację Nr 214 SS. Urszulanek na nazwisko Wrońska Krystyna. 707

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę ewakuacyjną Nr 123 z Grodna, kartę rejestracyjną RKU—Gdańsk, legitymację urzędniczą Nr 718 D. L. P. i legitymację Związków Zawodowych na nazwisko Skomoroszko Borys, Sopot ul. Kościuszki 61. 722

UNIEWAŻNIAM zgubione prawo jazdy zawodowe Nr 2885 wydane przez Urząd Samochodowy Łuck na nazwisko Skornuk Franciszek zam. Gdynia Abrahama 25. 716

UNIEWAŻNIAM kartę żywnościową Nr 2340-R-3[illegible] na nazwisko Lewandowski Józef, zam. Gdynia, Abrahama 2[illegible]-3. 714

UNIEWAŻNIAM kartę portową Nr 2676 na nazwisko Śmichowski Bruno zam. Oksywie, ul. Oksywska 32. 713

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę ewakuacyjną — Wilno, kartę rejestracyjną wojskową, dowód obywatelstwa polskiego wydany w Wilnie, zaświadczenie z pracy, metrykę ślubu na nazwisko Surwiłło Leon zam. Wrzeszcz, Wiązowa 4 m. 2. 712

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację służbową Nr 00499 wydaną przez Gł. Urząd Morski — Gdańsk na nazwisko Zalewski Stanisław, zam. Gdańsk Letniewo, Szklana Huta Nr 2. 724

UNIEWAŻNIAM. zgubiony dowód osobisty i kartę rejestracji Wojskowej R. K. U. Nr 5027 na nazwisko Bajor Władysław. 741

Ceny ogłoszeń: drobne za wyraz w dni powszednie zł. 5.00, w święta zł. 8.00, dla poszukujących pracy i rodzin w dni powszednie zł 3.00, w święta zł. 5.00 — najmniej 10 wyrazów. — Tłusty druk 100 proc. więcej. — Ogłoszenia urzędowe, nekrologi i t. p. za tekstem zł 10.00 za 1 mm., w tekście zł. 15.00 za 1 mm. szpalty, w niedziele i święta 50 proc drożej. — Matrymonialnych nie przyjmuje się. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowe ogłoszenia. — Ogłoszenia i prenumerata płatne z góry. Konto ogłoszeń Nr XI 4004 P. K. O. Gdynia. Konto prenumeraty i kolportażu Nr XI 4080 P. K. O. Gdynia.

Redaktor naczelny **Bolesław Wit Święcicki.** — Redakcja czyn. przyjmuje od godz. 10 — 11., sekretarz redakcji od godz. 9—12. — Redakcja rękopisów nie zwraca. — Adres Redakcji: Gdynia, Mściwoja 9, tel. 222-60. — Administracji: Gdynia, Mściwoja 9, tel 263-60. — Tłoczono w Drukarni „CZYTELNIK" Nr 8 w Gdyni, tel 262-39. — Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK".

W-00956